Ner 106. Kraków 12 Maja — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 maja.

Trzy zamachy zbrodnicze w tak krótkim przeciągu czasu jednego miesiąca dokonane, jak strzał do Cesarza Rosyjskiego w Petersburgu, rzucenie laską na króla Pruskiego, i napad na hr. Bismarka w Berlinie, zatrważającym są w społeczności objawem. Zbyt często się powtarzają, aby nie świadczyły o moralnej chorobie, chociaż je na politycznej spotykamy drodze. Bo też polityka wielce się do rozwoju tej choroby przyczyniła. Genezy tych objawów wyprowadzić nie trudno. Teorya faktu dokonanego postawiona jako najwyższy w polityce aksyomat, usprawiedliwiająca wszelkie choćby najniesłuszniejsze i przemocą sprowadzone wypadki, uprawniająca wszelkie postępowanie; zasady takie, że siła góruje nad prawem, przeprowadzane w praktyce, wykorzeniły pojęcie moralne zwierzchności jako konieczności społecznej, już i tak osłabionej obojętnością religijną i fałszywemi doktrynami socyalnemi, które organizm społeczny tak głęboko w naszym wieku podkopały. Ztąd wyrodzić się musiał fanatyzm idei, a sprawcy tych zamachów nie wątpimy, że są fanatykami, którzy nietylko że nie mieli wspólników do czynu jakiego się dopuścili, ale nie dziwilibyśmy się wcale gdyby się okazało, że nawet powierników swej myśli nie mieli. Tam gdzie nie ma pojęcia moralnego zwierzchności, zwierzchność ukazuje się tylko w postaci siły przywiązanej do osoby. Fanatyzm posunięty do walki rzuca się na osobę, a z rozognioną niemniej jak ze skażoną wyobraźnią, żadnym ani religijnym ani nawet moralnym niepowstrzymaną hamulcem, posuwa się do zbrodni niezważając na karę jaka go czeka, a której samobójstwem uniknąć może, ani na potępienie powszechne jakie na siebie ściągnie, a którego nie uznaje. Dobrodziejstwem to dla społeczności, że zamachy podobne Opatrzność niweczy, jakby wskazać chciała, że nie w zbrodni lekarstwa na chorobę szukać należy.

Czy zamachy takowe wywierają wpływ jaki na politykę, domyślać się trudno, ale sądząc po wypadkach po nich następujących, możnaby raczej powiedzieć, że jest on całkiem przeciwny myśli, która niemi kierowała. I tak utrzymywano przed kilką laty, że strzał na króla Pruskiego w Baden rozstrzygnął o losie parlamentu berlińskiego. Teraz znów zdawałoby się, że zamach na hr. Bismarka tak dalece przysporzył mu popularności, na jakiej mu zbywało, że się od parlamentu tak dawniej sobie przeciwnego dzisiaj poparcia swej polityki spodziewa. Sejm pruski jest rozwiązany i wybory nowe ogłoszone. Ustawa wyborcza nie zmieniona; nie w głosowaniu więc powszechnem sądzi minister znaleźć przychylne sobie wybory, ale u tych samych wyborców co dawniej. Rachuje więc na zmianę opinii w parlamencie więcej zapewne aniżeli na zmianę osób deputowanych. Położenie chwilowe tak ważne pozwala zapewne liczyć na takową zmianę; wielką jednak śmiałością nacechowana jest ta podjęta próba, jeżeli się zważy, jak dalece walka między hr. Bismarkiem a Sejmem berlińskim była, że tak powiemy osobistą, jakoteż ile jeszcze bardzo niedawno przeciwnych wojnie odzywało się głosów w Prusiech. Jest to niejako wyzwanie patryotyzmu Sejmu pruskiego, który aby godnie odpowiedział, musi odnieść zwycięztwo nad sobą samym, nad swemi zasadami i wszelkiemi materyalnemi względami, które przez wojnę ucierpieć muszą. Tem zwycięztwem jako pierwszym laurem ustroić chce swe skronie hr. Bismark, zanim losy bitew inne mu dorzucą.

Nowa to niespodzianka, która atoli jeszcze raz tylko dowodzi, że minister pruski mając cel wytknięty przed niczem się nie cofa. Nie dość było żądać reformy Bundestagu, projektować parlament niemiecki na podstawie wyborów powszechnych, trzeba było zrehabilitować się jako konstytucyonista. Ani się zawahał, aby w chwili tak krytycznej, przedwojennej, zwołać sejm berliński; i od niego zapewne zażąda kredytu na potrzeby wojny, gdyby do niej przyszło. Nie poddaje się uchwale Bundestagu, którego już prawie nie uznaje, ale zwołuje Sejm berliński, jakby to mógł uczynić najskrupulatniejszy zwolennik parlamentarymu, korzystając przytem z trudności, na jakie natrafiłaby Austrya, gdyby Prusy w tym kroku naśladować chciała.

Nie wchodząc atoli, jak się uda ta próba, uważać można zwołanie wyborów do nowego Sejmu berlińskiego za krok jeżeli niepokojowy, to zawsze przynajmniej odkładający wojnę na czas niejaki i zostawiający jeszcze pole układom kończącym spór na innej drodze. Cóżby bowiem znaczyło zwołanie Sejmu podczas wojny, a nieprzypuszczamy aby to miało być tylko konstytucyjną demonstracyą, huk dział poprzedzającą. Skutku wtedy nie miałaby ona żadnego. O ile słyszymy zresztą, przygotowania wojenne nie dadzą się tak prędko uskutecznić; a tymczasem *Gazeta Krzyżowa* pisze, że mowa Cesarza Francuzów wyraźnie dowodzi, w czyjem ręku zostaje ostatnie rozstrzygnięcie sporu i na czyją obrócić się musi korzyść; a przeto mocarstwa niemieckie winny rozważyć, czyli już nie ma żadnego sposobu, aby porozumieniem załatwić go na innej drodze. Temi samemi prawie słowy kończyliśmy onegdaj nasze uwagi o przemówieniu Napoleona III w Auxerre.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 8 maja.

♁ Aby się hr. Bismark stał w Prusiech popularnym, potrzeba tylko było, aby kto zrobił zamach na jego życie. Znalazł się też taki człowiek, który mu wyświadczył tę przysługę. W chwili gdy to piszę, tłumy publiczności zalegają ulicę przed jego mieszkaniem, aby mu i dziś jeszcze, jawniejszym i uroczystszym sposobem, niż się to wczoraj pod wpływem pierwszego wrażenia stało, okazać swoje współczucie. Telegraf doniósł wam ważniejsze szczegóły wypadku. Są one dość osobliwe. Możnaby niemal wnieść z nich, że winowajca jest albo politycznym, nie mówię już fanatykiem lecz waryatem, albo że rzeczywiście nie miał zamiaru popełnić morderstwa, skoro pięć razy z rewolweru, przyłożonego prawie do ciała hr. Bismarka, strzelił, nie chybił, ezoby jednak najmniéj nie uszkodził, bo kule zaledwie zwierzchnie szaty przeszyły. Może nie umiał obejść się z bronią, może chciał tylko dać ostrzeżenie hr. Bismarkowi, może, młody zapaleniec, uniósł się żądzą fałszywéj sławy, lub stał się ślepém narzędziem innych ludzi? Wszystko to się niezadługo wyjaśni. Z gawędy publicznej nie można nic pewnego wydobyć. Z ogłoszenia urzędowego tyle tylko wiadomo, że winowajca nazywa się *Blind*, to nazwisko przynajmniej sam sobie daje, ma lat 22, mówi, że przybył z Londynu i że dopiero od trzech dni znajduje się w Berlinie; wreszcie przyznaje się bez ogródki do zbrodni.

Wypadek, o którym mowa, oderwał całkiem uwagę od innych kwestyj politycznych. Wielu mniema, że nie będzie on bez wpływu na obecne położenie. Nie jestem tego zdania. Być może, że ułatwi hr. Bismarkowi stanowisko w Prusiech, które już i bez tego w ostatnich tygodniach daleko pobłażliwiéj traktowane było przez wszystkich dotychczasowych polityki jego przeciwników; ale żeby zaszły wypadek wpłynąć mógł cokolwiek na obecny stan natężonej do najwyższego stopnia kwestyi pokoju i wojny, tego trudno się dopatrzeć. Ustąpienie tylko hr. Bismarka z gabinetu mogłoby w tym względzie zrządzić pożądaną przez wielu zmianę i przechylić stan rzeczy na stronę pokoju. Zaszły zaś wypadek utwierdzi tylko stanowisko hr. Bismarka w gabinecie, a więc nie sprawi żadnéj stanowczéj zmiany w jego polityce. Mówiono tu ostatniemi dniami dużo o zmianie gabinetu. To książe Hohenzollern, który tu własnie bawił, miał stanąć na jego czele, a hr. Bismark miał zatrzymać tylko tekę ministerstwa spraw zagranicznych, to znów przebywający tu od niejakiego czasu były minister badeński Roggenbach miał wejść w służbę pruską i utorować starym liberałom drogę do nowego gabinetu, odpowiadającego więcéj wymaganiom opinii publicznéj w Niemczech w chwili poruszenia przez Prusy kwestyi reformy Bundestagu. Były to proste brukowe i dziennikarskie kombinacye, dowodzące tylko nieznajomości obecnych gabinetowch stosunków. Chwila wystąpienia hr. Bismarka z gabinetu wtedy dopiero nadejdzie, gdy albo dyplomatyczna interwencya europejska, interwencya połączonych gabinetów francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, o której dziś mówią, zmusi Prusy do zakreślenia skromniejszych granic ambitnym dążnościom swoim, albo klęska poniesiona na polu wybuchającéj wojny zniewoli je samą siłą takiego faktu do przyjęcia tego upokorzenia. Pierwszą alternatywę uważają tu dotąd za nieprawdo-podobną; drugiej się, jak łatwo pojąć, nie spodziewają się.

Wszakże nie potrzeba nam jeszcze w tej chwili zapatrywać się na obecną sytuacyą ze stanowiska takich ostateczności. Powtarzają tu wprawdzie dziś bardzo niepokojące słowa króla Wilhelma, które zawczoraj powiedzieć miał w Poczdamie do oficerów gwardyi. Między innemi powiedzieć miał, że wojnę uważa za nieuniknioną, i że sam stanie na czele armii. Rozkazy wydane do postawienia w jak najkrótszym czasie całej prawie armii na stopie wojennéj, i ruch wojenny, który tu widać obecnie na każdym kroku, potwierdzają poniekąd prawdziwość słowa królewskiego, że wojna jest nieunikniona. Mimo to, sądzę, że rzeczy jeszcze tak daleko nie doszły i że nie wszystkie jeszcze drogi prowadzące do porozumienia się zamknęły. Podniosłem już to zdanie w jednym z ostatnich moich listów. Oparłem je na projekcie podanym przez Austryą do załatwienia sprawy szleswicko-holsztyńskiéj, albo udzielnie przez oba mocarstwa współpanujące, albo pośrednio przez odniesienie sprawy do Bundestagu. Oparłem je na oświadczeniu tutejszego *„Staatsanzeigera"*, który projekt ten uznał za dość ważny, aby się nad nim gruntownie zastanowić i opinią swoję o nim przedstawić. Wnoszę, że tu leży możebność dalszych układów, a więc i możebność, jeżeli nie zażegnania niebezpieczeństwa wojny, to przynajmniej możebność jéj odwleczenia. Ostatnie też oświadczenie i posła pruskiego i posła austryackiego w Bundestagu, wywołane wnioskiem postawionym przez Saksonią, czującą się zagrożoną przez Prusy, były nadspodziewane umiarkowane i w rzeczy i w formie. Nie miałyżby to być oznaki? a na poparcie możnaby i inne przytoczyć, że jeszcze w téj chwili szala pokoju lub wojny nie przeważyła się ani na jednę ani na drugą stronę?

Paryż 7 maja.

Cesarstwo wrócili wczoraj o 7ej wieczorem z Auxerre, dokąd udali się z rana i przepędzili tam kilka godzin. Burmistrz przyjął ich krótką mową, w której przypomniał odwiedziny Napoleona I podczas klęsk roku 1814. Odpowiedź Cesarza była równie krótką, ale wszyscy uznają jej wagę w obecnych okolicznościach. Cesarz wyraził w niej współczucie dla „energicznych i patryotycznych" mieszkańców, oświadczył, że podobnie „nienawidził zawsze jak miasto Auxerre traktatów z r. 1815, w których wielu upatruje jedyną podstawę zewnętrznej polityki Francyi" i dodał te słowa: „Oddycham wpośród was swobodnie, albowiem widzę w was prawdziwy geniusz Francyi". Odpowiedź Cesarza, ogłoszona w dzisiejszym *Monitorze*, sprawiła wrażenie. Każdy w niej upatrywał naganę Paryża giełdowego, trwożącego się na widok wojny, a nadto naganę Thiersa, który w swej ostatniej mowie opierał zewnętrzną politykę Francyi na samych traktatach wiedeńskich. Giełda skorzystała z nagany i.... strasznie spadła. Głos powszechny wyprowadził z mowy cesarskiej wniosek, iż idzie o odzyskanie prowincyj nadreńskich, których pozbawiły Francyę traktaty z r. 1815. Ale ten nabytek i rozdarcie traktatów musiałoby zmienić całą kartę Europy. Historya nie usprawiedliwi wojny, jeżeli ta nie ma wypaść na korzyść sprawiedliwości i prawa historycznego.

Tegoroczna wystawa sztuk pięknych jest więcej niż mierną. Zwraca na niej uwagę jeden tylko obraz, syna Roberta Fleury, przedstawiający strzelanie Moskali przed zamkiem do bezbronnych mieszkańców Warszawy. Jest to obraz piękny i rozrzewniający. Cisną się do niego tłumy i odchodzą z widocznem a głębokiem wzruszeniem. Przeszłego roku obraz ten nie byłby może przyjęty.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zbija w szczegółach mowę Thiersa, wiedząc, że sprawiła efekt. Wyśmiewa on mowę i broni polityki rządowej. Thiers słusznie jednak potępił politykę pruską; pod tym względem *Constitutionnel* zdaje się z nim zgadzać, nic bowiem o niesprawiedliwości postępowania nie mówi. Organ rządowy daje do zrozumienia, że tylko trzymając się tego państwa, Francya wydobyć się może do reszty zpod traktatów wiedeńskich. Podobne rozumowanie zgadza się z mową cesarską w Auxerre.

Wielu sądziło, że Cesarz używając Prus i wywołując wojnę, starał się jedynie o pomstę za odrzucenie kongresu, i że jeszcze dziś poprzestałby na zwołaniu kongresu. Zdanie to jednak upada; a jest teraz mniemanie, że Cesarz dąży do czegoś ważniejszego, czegoby kongres nie załatwił. *Presse* zaczyna rozpaczać o kongresie, za którym jest dziś Anglia. Już to środek za późny, przypuszczając, że byłby wykonalnym.

Pokazuje się, że Nubar pasza, przyjęty zeszłej niedzieli przez Cesarza, nie ma misyi starania się o odebranie kanału Suezkiego kompanii francuskiej, lecz o zmianę prawa sukcesyjnego w Egipcie i uznanie przez Francyę za następcę tronu syna a nie bratanka paszy.

Projekt wycofania wojsk francuskich z Mexyku w trzech terminach, brany jest w Waszyngtonie za obietnicę urzędową, za rodzaj zobowiązania się.

Dziś rano przybyła do Paryża ambasada chińska.

Giełda stoi już na kursach wojennych. Jeżeli zacznie się wojna w Niemczech, giełda może się podnieść. Renta włoska zeszła do 39. Nie widać dotąd w armii francuskiej żadnych rzeczywistych przygotowań. Francya ma czas. Wracając wczorajszego wieczora z Auxerre, Cesarz przyjął w Tuileryach kilku powierników swych tajemnic. Dwór i ministrowie czekali go u dworca kolei żelaznej, a reszta w Tuileryach. Mowa w Auxerre nie była podobno odczytaną poprzednio na radzie ministrów.

Ks. Hohenzollern przyjął ofiarowany sobie hospodarat Rumuński. Wiadomość ta sprawiła tu wrażenie, z przyczyny widocznego związku z tem co się dzieje.

Mocarstwa mając prowadzić wojnę, uznały Szwajcaryę w stanie neutralności.

Rzym 1 maja.

Dnia wczorajszego p. Isturiz ambasador hiszpański składał urzędownie Ojcu świętemu listy swoje wierzytelne z wystawą właściwą staroświeckim zwyczajom, jakie się w Rzymie tylko przechowały. Znaczny tłum Rzymian i cudzoziemców zgromadził się po drodze dla przypatrzenia się pochodowi poselstwa udającego się do Watykanu. Orszak złożony był z konnego oddziału dragonów papiezkich otwierających pochód; dalej postępowało kilkunastu sług pieszych upudrowanych w wielkiej liberyi hiszpańskiego dworu. W pierwszej karecie jechał p. Zea Bermudez pierwszy sekretarz poselstwa wiozący wierzytelne listy królowej Izabelli na poduszce z niebieskiego aksamitu; w drugiej całkiem pozłocistej i ozdobionej u szczytu czterma koronami na czterech rogach siedział sam p. Isturiz w orderze złotego runa, starzec 83 lat liczący; w czterech innych karetach nader ozdobnych jechali inni sekretarze i urzędnicy poselstwa, tudzież mgr. d' Avila audytor Roty dla Hiszpanii. Podkomorzy i marszałek nadworny Jego Świętobliwości przyjmowali ambasadora u drzwi papiezkich pokojów. Posłuchanie jego trwało około godziny; poczem udał się z sekretarzami do kardynała Antonellego. Tak Papież jako i sekretarz stanu uwiadomili przy tej sposobności ambasadora o ważnych wypadkach dopiero co zaszłych, i zapewnili go, iż Włochy wydały wojnę Austryi. Ambasador przywiózł tę wiadomość z posłuchania. W Watykanie panuje wzruszenie nadzwyczajne. Spodziewają się tam, iż ostatnia chwila dla jedności włoskiej nadeszła. Przeświadczeni są, iż w rozpoczynającej się walce Francya neutralną pozostanie; że cesarz Napoleon znudzony jest jednością włoską i bezsilnością rządu, który nie może finansów swych przyprowadzić do ładu ani powściągnąć skutecznie rewolucyjnej partyi; że życzy sobie wrócić koniecznie do konfederacyi lubo z innemi dynastyami, i że królestwo obojga Sycylii będzie osobno urządzone dla księcia Napoleona. Dodaję iż 40 tysięcy Francuzów ma w

---

Część literacko-artystyczna.

O domu naszym.

Lwów 3 maja.

✝ Sejm się rozjechał — prace ustawodawcze i polityczne się przerwały —; niechżeż wolno będzie korespondentowi, który radby wszędzie śledzić objawy życia, z tych sfer tak bardzo realnych, politycznych zabiegów, oderwać się na chwilę w sferę więcej duchową i poetyczną — oraz prosić o gościnność w feuilletonie, a o uwagę czytelników, gdyż wieść o nowym poetycznym utworze przychodzi mi zwiastować. Niedawno podobna wieść stanowiłaby wypadek wzbudzający powszechny interes — dziś, czy nam w życiu zbyt naga realność zastąpiła drogę, czy też lutnie poetyczne nie grają już tak dźwięcznie, żeśmy zupełnie zobojętnieli dla tej poetycznej karmi, którą niedawno wyłącznie duch nasz się żywił. Nam się wydaje, że jak nieszczęściem jest dla narodu, skoro poezya staje się jego wyłącznym kodeksem życia, tak znówby było moralnem kalectwem, gdyby w społeczeństwie zamarł ten zmysł, co każe patrzeć na to co piękne, harmonijne, i wyższe — gdyby się przerwał ten polot, co każe wznieść się czasem w górną sferę ideału! Miewaliśmy objawy podobnego kalectwa duchowego w społeczeństwach zmateryalizowanych; lecz tam, w miejsce jakiegoś ideału duchowego, stawał jakiś ideał materyalny i ekonomiczny i za nim choć czysto po ziemi ruszali się znów ludzie, — u nas ten drugi nie zaświecił, a pierwszy zdaje się, że się przyćmił: byłażby to tylko moralna stagnacya, kiedy w bolu zbezwładniona myśl nasza i uczucie spoczywa i kamienieje?

Pochwalamy wszelkie usiłowania ludzi praktycznych, aby z tej stagnacyi wyrwać społeczeństwo i pchnąć go w pracę materyalną do celów ekonomicznych służącą — tak z drugiej strony wielką duszebną jest pociechą, skoro odzywają się głosy, co z tej stagnacyi moralnej znów w sferę zbożnego ideału chcą zwrócić serca strętwiałe: bo wśród najmateryalniejszej pracy jak potrzeba się często pomodlić, aby Bóg błogosławił, tak trzeba czasem poczciwą, zbożną i ojczystą pieśnią odżywić myśl, aby praca wyszła na pożytek dobrej sprawie. Przeto godzi się tem samem piórem, na którem jeszcze nie zaschły słowa materyalnych względów, które nas przynaglają do takiej twardej rzeczywistości, tem samem piórem nakreślić kilka wyrazów o nowej pieśni, którą sędziwy poeta niebawem ma pozdrowić swój naród. Tu i tam śledzimy objawów życia, walczymy przeciwko temu upadkowi, który w sferze ekonomicznej zowie się nędzą — a w sferze duchowej jak on się nazywa?...

Lecz wykrzykną: ha! gdzie pieśń, coby zdołała rozkuć cierpienia zbolałej duszy? gdzie słowo, coby wstrząsnąć mogło piersią otrzaskaną tylą wrażeniami? Kto dziś potrafi stanąć na wysokości wszystkich naszych cierpień i wszystkich zawodów, i dorzucić słowo, coby dosięgło wyżyny utworów Krasińskiego, lub niezbladło przy blasku negacyjnej pieśni Słowackiego, który dotychczas trzyma pod swoim czarem całą młodą drużynę poetycznych umysłów? Sfera poetyczna, o ile była rozszerzoną, o tyle była wyczerpniętą, a społeczność przesyconą została temi tworami oderwanej fantazyi.

Mickiewicz w podobnej do dzisiejszej chwili nieszczęść i zawodów, daleko rzucony za kraj, pytał: „o czem tu marzyć na paryskim bruku?" — i znalazł jednę tylko sferę, w której wyżyć duch jego zdołał — kraj lat dziecinnych, wspomnień rodzinnych — ten poetyczny, tradycyjny świat, który roztworzył w Panu Tadeuszu. Wincenty Pol w dużo boleśniejszej epoce, po srogich przejściach i wielkich rozczarowaniach, jakie przebył naród, pyta dzisiaj: A czy wiecie co wam niosę? Dziś wam niosę „Pieśń o Domu".

Pieśń o Domu, o Domu naszym, to jedyna skarbnica, którą roztworzyć dziś można bez bolu i sromu; to jedyne źródło niewyczerpnięte dotychczas a mieszczące tyle świetnych tradycyj, klejnotów cnoty rodzinnej i skarbów serca — to jedyny uchron otwarty przed burzą zatracającą czasu.

Poeta długo nosił w sobie zaród tej pieśni, która skupiła w sobie wszystkie niemal dziejowe i estetyczne wyniki poezyi polskiej, i ma stanąć dzisiaj jako punkt zwrotny dla naszej zbolałej wyobraźni, jako wieszcze słowo, które zażegnać ma te burze wewnętrzne ducha, jakie nim szarpią bezpłodnie, i wzbudzić nowy prąd, coby stare poczcił chaty i ojczyste odżywił obyczaje...

Jest pewien magnetyzm, co w młodych zwłaszcza latach jednocząc twórcze wyobraźnie daje duchowi przejrzeć i wywróżyć bratniego ducha przyszłe drogi; i często takie magnetyczne przyjaźni wieszczenie staje się tą pobudką, co w duszy się rozrasta, aż wreszcie dojrzewa czynem, choć częstokroć po długim upływie lat, choć młodzieńczej przyjaźni słowa iszczą się czasem aż w podeszłym wieku. Coś podobnego zdarzyło się p. Wincentemu Polowi z tą pieśnią o Domu naszym.

Było to w roku 1832—3 w Dreznie, téj pierwszéj etapie dla Polaków z kraju w świat, czy to w wędrówkach koniecznością wywołanych, czy też pierwszą stacyą, kiedy duch wałęsania lub przewietrzenia się po świecie wygoni nas z domu. Wówczas, kiedy cała niemal polityczna Polska wyruszyła za granicę, aby jako protest żywy stać na oczach Europie, Drezno więcéj niż kieńykolwiek miało polski charakter. Nasz poeta młody wówczas, a odznaczony walecznością oficer żył w gronie imion, które żałobne i uroczyste wywołują już dziś westchnienie. Mickiewicz, Garczyński Stefan, Jan Domejko, żyjący jeszcze Odyniec stanowili tę drużynę, której przewodniczyła niezrównanego poświęcenia pani Klaudyna Potocka. Otóż poeta przypomina sobie jedną wspólną wycieczkę do Szwajcaryi saskiéj, po której na odpocznienie każdy po kolei miał opowiedzieć jakiś wypadek z swego życia, jakieś wrażenie lub przygodę. A było tam co posłuchać! na Pola jako na najmłodszego przyszła na końcu kolej. Nie mógł jednakże z tak krótkiego życia dobrać jakiegoś ciekawszego wydarzenia, coby mogło wzbudzić powszechne zajęcie, lecz odbył on przed wypadkami 1830 r. podróż po ziemi polskiéj, dopełnił jéj z orężem w ręku, przeto wrażeń z tego objazdu z tym wdzięcznym liryzmem, który go zawsze znamionuje, a w prostocie tyle wdzięków mieści, wrażeń tych udzielił swoim współtowarzyszom. Był to szereg lekko narysowanych pejżażów, z których każdy wzbudził wspomnienie rodzinnéj ziemi opuszczonéj, może na zawsze. Pierwszy zerwał się Mickiewicz, i wykrzyknął do młodego opowiadacza. „Ty to napiszesz"!

Poeta zadumał się, nic nie odrzekł — lecz niebawem stanęła „Pieśń o ziemi naszéj", ujęta w rymy.

Necz nie danem było poetycznéj drużynie polskiéj trzymać się razem, tak i wtenczas jednych duch dobry zwracał do domu, innych los zawistny gnał gdzieś daléj w świat z tego Drezna, w którego powietrzu jest jeszcze jakaś cząstka powietrza polskiego. Wincenty Pol pierwszy wracał do kraju. Przyjaciele zebrali się na tarasie Brülowskim, aby po raz ostatni uścisnąć rękę piewcy „Pieśni o ziemi naszéj", która już wszystkich wówczas zachwycała.

Znów uroczystą chwilę pożegnania przerwał Mickiewicz wykrzykiem: „ty nam napiszesz kiedyś pieśń o domu naszym". Ta myśl wówczas nowa dla Pola, zastanowiła go, i zapytał: co byto być mogło pieśń o domu naszym, kiedy co dom to inny obyczaj, inne charaktery, inne stosunki? Na to Mickiewicz odrzekł: *„nie o tem domu napiszesz, co zbudowany z cegły lub z kamienia, lecz o domu gdzie duch polski był budowniczym"*....

Za chwilę rozstali się towarzysze niedoli i lutni, a myśl ta z nimi wszędzie się snuła. Pol, w którym Mickiewicz tylko poznał te właśnie zdolności poetyczne, które jedynie były odpowiednie do utworzenia pieśni, któraby nam dzieje ojczystego domu wygłosiła, Pol postępując po drodze czystych tradycyj społecznych i téj swojskości, co nam tak uświęca całą obyczajową naszą przeszłość, Pol zdążając za tem naturalnem polotem swego ducha, spotykał się często z temi słowami Mickiewicza.

Pisał on „Senatorskązgodę" czy „Winnickiego," a nawet „Mohorta" lub „Pacholę Hetmańskie" to otarł on się zawsze o węgły tego domostwa, gdzie był duch polski budowniczym... więc nie zburzyć domu niczem...

I w istocie w posłanniczej misyi, jaką odegrał każdy z poetycznych duchów naszych, na Pola przypadło nawiązać wszystkie nici tych obyczajowych tradycyj, które jedynie z nas historyczny tworzą naród, z których zerwaniem to pasmo moralne, co się jednolicie przez wieki snuje, przerwałoby się; a co wtedy? Są narody, co w jednym gorączkowym rzucie zrywają te węzły obyczajowych tradycyj swoich; lecz u nich potęga polityczna, jest tą więzią co żelaznem skuwa ogniwem to co się dziedzictwem ducha nieodzierżyło, i choć nie ma jednolitości narodowej w tradycyach domowych i obyczajowych, jest ona w potędze państwa, w życiu politycznem.

Tam, gdzie te ogniwa politycznego bytu pękły, tem więcej trzeba było stworzyć skarbnicę dla tych tradycyj narodowych i rzucać je w życie niby życiodajne ziarno na rolę domowego i obyczajowego żywota. Był to z resztą wielki brak i długa przerwa tych tradycyj obyczajowych w piśmiennictwie od dosyć dawna, i tę przerwę zapełnić było koniecznością.

I kto wie, czy z wszystkich tych posiewów, jakie rzucono w skiby polskiej publiczności dla samej idei narodowej, nie był najważniejszym ten posiew narodowych tradycyj, który od „Pacholęcia Hetmańskiego" aż do „Pieśni Janusza" całą sukcesyą duchową nasz poeta społeczności naszej przekazał i zapełnił tę lukę, która gdzieś od epoki Zygmuntowskiej była niezapełnioną w literaturze naszej.

Inne posiewy myśli poetycznych wybujały i wzrosły w wysokie sfery idei, były nawet nader

krótce zająć Neapol. W ambasadzie francuskiej przebąkują także, lubo dość zagadkowo, o tym powrocie do konfederacyi. Przypuszczają nawet, że Umbrya i Marchije oddane będą Papieżowi, ale że Ojciec święty, będzie musiał przyjąć formę rządu, jaką mu Francya sama przepisze; o powrocie zaś nowych dynastyj nie ma nawet mowy. W ogóle w stronnictwie papiezkiem radość widoczna. Radość ta jest ze wszech miar przedwczesną. Naród taki jak włoski nie daje się ćwiertować obcym, gdy po długich wiekach zrósł się w jedno, a w razie walki nie tak łatwo będzie dostać się do jego stolicy. Włochy nie są już dziś Piemontem. Liberalne stronnictwo także zadowolone z powodu, iż ma wręcz przeciwne nadzieje i przekonanie. Ufa bowiem, iż przy pomocy Prus Włochy Wenecyą odzyskają. Wojna, która już dziś pewną się zdaje, przedłuży pobyt wojsk francuzkich w Rzymie. Hr. Sartiges uwiadomił już Papieża, iż wojsko okupacyjne przyjmie w takim razie nazwę *dywizyi obserwacyjnej;* zmiana nazwy dostateczną będzie do ominięcia warunków konwencyi.

Wczoraj zaś wieczór p. Isturiz dał wielkie urzędowe *ricevimento* swoje. Ambasada hiszpańska usiłuje wszystkie inne zaćmić w podobnych okolicznościach. Jakoż recepcya była w rzeczy samej wspaniałą. Ogromny pałac poselstwa — a w Rzymie tylko znajdują się podobne gmachy równe największym królewskim w innych stolicach — był rzęsisto oświetlony, ustrojony w kwitnące drzewa i kwiaty, w zaimprowizowane wodotryski. Całe wyższe towarzystwo rzymskie przeciągało przez pokoje ambasadora w świetnych strojach, w mundurach, w brylantach. Gości przyjmował p. Isturiz w ambasadorskim stroju i obrana przez niego za gospodynię księżna Del Drago, córka królowej Krystyny a siostra zmarłej księżnej Władysławowej Czartoryskiej. Brylantowa korona i nieoceniony naszyjnik tej pani, należące niegdyś do klejnotów korony hiszpańskiej, które jej matka zabrała w znacznej części, zwracały na siebie powszechną uwagę. Niemniej promienną była księżna Corsini, której towarzyszył cały zastęp księżen rzymskich, gdzie pięknością odznaczały się dwie najmłodsze od niedawnego czasu zamężne, księżna Lancellotti z domu Aldobrandini, i księżna Orsini z domu Hoyos węgierka. Nigdy może kardynała Autonnellego nie widziano w towarzystwie tak wesołego i uśmiechnionego. Odzywał się on kilkakrotnie wczoraj o wiekich nadziejach, jakie ma dwór rzymski, o zbliżającym się końcu włoskiej jedności . . . Czy się te wróżby ziszczą? . . . Wątpić bardzo można. Na recepcyi tej znajdowało się kilku grandów hiszpańskich w świetnym i oryginalnym mundurze św. Jakóba z Kalatrawy, wkoło których gromadzono się z ciekawością. Był także przytomnym młody książę Sasko koburgski.

Rzym 3 maja.

Po zerwaniu dyplomatycznych stosunków między Stolicą św. a Rosyą, jak największa oziębłość panowała między niemi. Atoli po zamachu na życie Cara Aleksandra kardynał Antonelli przedstawił Ojcu św., że jest przyjętym zwyczajem i koniecznością powinszować rosyjskiemu władcy ocalenia od tak wielkiego niebezpieczeństwa. Pius IX wzbraniał się zrazu od uczynienia osobiście tego kroku i chciał, jak powiadają, przesłać powinszowanie za pośrednictwem swego sekretarza Stanu. Ale ten miał nalegać o to, by telegram pochodził wprost od Ojca św. i nosił jego podpis. Papież dał się nareszcie skłonić do tej formalności zresztą bardzo naturalnej między panującymi i wymaganej częstokroć znaną przyzwoitością. Car skorzystał z tej sposobności, aby odpowiedzieć Ojcu św. nie telegraficznie, lecz piśmiennie. Własnoręczny list jego doszedł do Watykanu onegdaj. Ma on być wielce przyjacielskim i czułym, pełnym najserdeczniejszych życzeń dla świeckiej władzy i rozlicznych obietnic. Wiadomość ta jest jak najpewniejszą i wszystkie powyższe szczegóły wielce dokładnemi. Mniej pewnie atoli dodają, że Car w razie wojny Włoch z Austryą obiecuje jako sprzymierzeniec tej ostatniej wystąpić i zająć Galicyą dla ułatwienia austryackim wojskom działań przeciwko Włochom. Wiadomości te jak najserdeczniejszą radością napełniły tutejszych konserwatystów i rusofilów. Nucą już oni hymny na cześć Rosyi, marzą o austryacko-rosyjskiem przymierzu przeciw Włochom i zapowiadają przybycie posła rosyjskiego katolika do Rzymu, jakoby osobiste wyznanie posła mogło zmienić położenie katolickiego Kościoła pod rosyjskim rządem i jakoby katolik nie mógł być gorszem narzędziem w ręku schyzmy od prawosławnego. Jednakże uczuć rusofilów nie podziela wcale Ojciec św., który jednakowe współczucie dla Polski zachowuje. Jakoż niedawno rozkazał on Zakonnikom wygasłego już niemal zakonu *della Mercede* wykupowi niewolników niegdyś poświęconego, których gmach jest przyległym do nowo otwartego polskiego kolegium, obracać corocznie na utrzymanie tegoż kolegium pewną sumę przedtem dla niewolników przeznaczaną. „Nie zmienicie bynajmniej waszego zadania i posłannictwa, dodał Papież, wspierając Polaków, gdyż nie masz cięższej niewoli jak polska.“

Wojna jest tu uważana nie tylko za niechybną ale już niejako za rozpoczętą. Papież, który z Wiednia pewne ma wiadomości, mówił w poniedziałek hiszpańskiemu ambasadorowi, że wojna już wydana. Jakoż w rzeczy samej okrzyk wojenny rozlega się od Alp do Lilibejskiego przylądku. Wszystko co żyje do walki się gotuje. Nawet w Rzymie zapał ogromny. Wszystka młodzież idzie na ochotnika. Wczorajszej nocy opuściło Rzym 50-ciu młodzieńców, którzy pospieszyli się zaciągnąć do ruchawki Garibaldego. Z wojska papieskiego poczynają już dezertować krajowcy. Wczoraj kilku artylerzystów uciekło do Włoch. Mówią, iż za pierwszemi strzały połowa wojska papieskiego szeregi opuści. Włochy utrzymują, iż okaże się wkrótce widowisko wielkie, wspaniałe, narodu całego zrywającego się jak jeden człowiek do walki.

W stronnictwie konserwatorskiem jeżli nie równy zapał to radość równa, acz z odmiennych całkiem pobudek. Panuje tam bowiem przekonanie, iż *ultima dies* dla jedności włoskiej nadchodzi. Najodważniejsi i najniecierpliwsi mówią nawet, iż kampania cała skończy się w ciągu sześciu tygodni i że parę walnych bitew koniec Królestwu Włoskiemu położy. W urzędowych sferach mawiają o powiększeniu francuskiej załogi a następnie o zajęciu Neapolu przez Francuzów. Stanowisko Francyi dotąd bardzo dwuznaczne.

Kraków 11 maja. Ministeryum handlu i gospodarstwa narodowego zatwierdziło ponowny wybór Józefa Breuera, kupca, na prezesa, a Karola Pietscha, właściciela fabryki maszyn i wyrobów metalowych, na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

— Półurzędowa *Gen. Corr.* dowiaduje się, iż celem ułatwienia obiegu biletów bankowych po 1 złr. i po 5 złr. w moc ustawy z d. 5 maja b. r. uznanych za bilety państwa, ministerstwo finansów poleciło urzędom podwładnym, aby, jeżeli tylko stan kasy dozwala, na żądanie stron wymieniały bilety państwa na bilety banku.

Wiedeń 10 maja. Odkąd wypadki zatamowały bieg reorganizacyi wewnętrznej, rubryka spraw austryackich mieścić się właściwie powinna pod napisem „przygotowania wojenne“, a jeszcze właściwiej, skoro o przygotowaniach wojennych wspominać nie wolno, pod napisem „ofiary na cele wojny“. W szeregu wiadomości bieżących z Wiednia takim należy się dziś pierwszeństwo.

Jak dotąd, w Czechach najwięcej objawia się zapału wojennego. Prócz batalionów strzeleckich, zrekrutowanych ze stanu leśniczych prywatnych, prócz legionu uniwersytetu prażskiego i politechniki prażskiej, stowarzyszenia gimnastyków rozsiane w wielkiej liczbie po Czechach, zamierzają utworzyć kilka oddziałów doborowych. Stowarzyszenie prażskie „Sokol“ pierwsze poddało tę myśl. Sokol za czasów szmerlingowskich prześladowanym był za tendencye narodowe; dziś, skoro nadeszła chwila do ofiar, wyprzedził wszystkie *Turnvereiny* niemieckie. Zasługuje na uwagę, iż dotychczas ochoczość za bojowa i gotowość do ofiar objawia się wyłącznie w sferach narodowych: Niemcy spoczywają na laurach zdobytych w sejmie prażskim.

Zapał panujący w Czechach udzielił się i Morawie, która, jak zwykle, uległa i tym razem parciu z Pragi. W braku innych funduszów wydział krajowy przeznacza sumę 1,200.000 złr, asygnowaną przez sejm na budowę koszar kawaleryjskich, na utworzenie oddziału ochotników. Mówią nawet, że dla zadośćuczynienia literze prawa, sejm krajowy zostanie powołany celem uchwalenia projektu takowego, o czem atoli powątpiewać się godzi.

W Wiedniu wreszcie między kapitalistami krąży wezwanie do podpisywania się na liście składek oddającej pod rozporządzenie rządu na przypadek wojny bardzo znaczną sumę pieniężną, tytułem dobrowolnej ofiary.

Jak widzimy z powyższego wykazu, pochopność do składania ofiar nie przekroczyła jeszcze brzegów Litawy. Mówią, że Węgrzy wówczas dopiero pokwapią się z ofiarami, gdy legalna reprezentacya kraju, sejm węgierski, weźmie incyatywę w dziele poświęcenia.

Z innych wiadomości zapisujemy następujące: Cesarz Ferdynand wraz z swą małżonką, na letnie mieszkanie nie obiera zwykłej swej rezydencyi w porze letniej, Ploszkowic w Czechach, lecz przenosi się do Salzburga. Przenosiny te nastąpią koło 20 bm. Dawniej już kosztowności skarbu cesarskiego przesłano do Wiednia.

Gazeta Wiedeńska z dnia dzisiejszego pod rubryką wiadomości nieurzędowych ogłasza warunki przyjmowania ochotników „na czas potrzeby“ do armii. W treści podamy te warunki w numerze jutrzejszym. — Tenże numer *Gazety Wiedeńskiej* pod rubryką wiadomości urzędowych ogłasza długą listę awansów w armii.

W Wiedniu krąży wieść, iż w chwili rozpoczęcia kroków wojennych, arcyksiążę Karol Ferdynand zamianowany zostanie komendantem miasta, a dotychczasowy komendant hr. Thun otrzyma dowództwo w armii.

Komenda forteczna w Królewskim Hradcu poleca mieszkańcom, aby na trzy miesiące w żywność się zaopatrzyli.

Wyczerpawszy zasób wiadomości z sytuacyą polityczną bieżącą najściślej związanych i jej wpływem będących, przechodzimy do innych mniej efemerycznego znaczenia.

Przed kilku dniami telegram przyniósł z Pesztu wiadomość, iż na posiedzeniu komitetu wyznaczonego przez wydział „sześćdziesięciu siedmiu,“ do zbadania kilku kwestyj przedwstępnych, Deak wyłożył swój program. *Korrespondencya Peszteńska* w kilka dni później ogłosiła ów program, będący reassumpcyą znanych już opinij tego męża. Aliści zaledwie się program Deaka ukazał w kolumnach *Korrespondencyi Peszteńskiej*, *Pesti Naplo* mający monopol ogłaszania autentycznych wiadomości o centrum izby tj. o stronnictwie Deaka, wystąpił z kategorycznem zaprzeczeniem autentyczności publikowanego programatu. W odpowiedzi, *Kor. peszt.* niemniej kategorycznie upiera się przy swojem; a ponieważ program przez nią ogłoszony zgadza się najzupełniej z przekonaniami, reprezentowanemi dotychczas przez Deaka, przeto chętnie przychylamy się do twierdzenia peszteńskiego korespondenta *Wanderera*, iż program przez *Kor. peszt.* ogłoszony za program Deaka rzeczywiście jest autentycznym, a jeżeli mu zaprzeczono, to tylko dla tego, aby przebieg posiedzeń komitetu okryć milczeniem, do którego się wszyscy jego członkowie solennie zobowiązali. Przystępujemy teraz do treści owego programatu.

Niepodzielność państwa i ideę wspólności monarchy uważa Deak przedewszystkiem za sprawy wspólne. Z tego powodu pierwsze między niemi zajmuje miejsce dwór wspólnego monarchy i jego lista cywilna, lubo jak przyznaje Deak mogłaby istnieć i odrębna lista cywilna dla Węgier, co atoli z więcej trudnościami byłoby połączonem, niż wspólność tego przedmiotu. Wspólną byłaby dalej obrona państwa i to tak w pokoju przez dyplomacyę, jakoteż i w wojnie przez wojsko. Należałoby atoli ściśle określić, o ile armia za przedmiot wspólny ma być uważaną: prawo uzupełniania i utrzymywania armii, zdawna sobie przynależne, Węgrzy i nadal wykonywać będą. Zatem sprawą wspólną są sprawy zagraniczne jak niemniej koszta utrzymania wspólnej armii. Sprawy handlowe w zasadzie nie mogą być uważane za wspólne, mogą się atoli stać niemi na skutek obopólnego porozumienia. Program dotyka następnie kwestyi wspólności długu publicznego: to co Deak atoli powiedział w tej mierze, nie przedarło się do uszu publiczności przez mury sali posiedzeń. Nad wszystkiemi kwestyami poruszonemi w programacie Deaka, miała się odbywać dyskusya na następnych posiedzeniach komitetu.

Niemcy.

Ze śmiercią sprawcy zamachu na życie hr. Bismarka, znikły słabe ślady, po jakich usiłowano dojść do wykrycia istotnych a nie domyślnych tylko pobudek tego zamachu, który przypomina nam najbliżej zabicie Kotzebuego przez Sanda. Jak przed półwiekiem mniemał szalony młodzieniec, że utoruje drogę wolności uprzątając tego, którego mienił być jedyną jej zawadą; tak Blind czyniąc zamach na hr. Bismarka, sądził zapewne, że albo odwróci wojnę w Niemczech uważaną przez wielu za wojnę domową, albo że uprzątnąwszy przeciwnika parlamentarnych rządów, otworzy na rozcież wrota wolności. Niewiadomo bowiem jeszcze, która z tych dwóch pobudek kierowała sprawcą. Tymczasem uzupełniamy doniesienie o tym zamachu d. 7 maja zrobionym, kilku szczegółami:

Hr. Bismark wyszedł z pałacu królewskiego o godzinie $5\frac{1}{2}$ po południu i właśnie przechodził ulicą „pod Lipami“, wracając do siebie do pałacu ministerstwa, gdy przed domem poselstwa rosyjskiego jakiś młody człowiek dał tuż za jego plecami dwa razy do niego ognia. Minister zwrócił się nagle i w tej chwili padł trzeci strzał w same piersi. Wtedy hr. Bismark pochwycił sprawcę jedną ręką za barki, drugą za prawą jego rękę, lecz zabójca zdołał jeszcze przełożyć krucicę do lewej ręki i w tem szamotaniu się wystrzelił jeszcze dwa razy bezpośrednio w piersi ministra, tak, że odzież na nim zatliła się. Wtedy rzucił krucicę, bo właśnie przypadło kilkanaście osób i zaczęła się zaraz do koła gromadzić większa ich liczba, a niektórzy z obecnych rzucili się na mordercę i poczęli go okładać pięściami. Hr. Bismark nie popuścił go z rąk, aż dopiero oddał go oficerom batalionu, który właśnie nadciągał. Kilku oficerów odprowadziło pieszo ministra do jego pałacu, a jeden pobiegł do króla z raportem. Zaledwie minister przybył do siebie, już zajechał król do niego dla dowiedzenia się o jego stanie. Minister wracając do siebie, nadmienił na zapytanie towarzyszących mu oficerów, że czuje w krzyżach i piersiach lekkie kłócie. Pokazało się jednak, że nie był wcale ranionym, lecz bardzo lekką dostał kontuzyę. Krucica, którą sprawca zamachu rzucił był na ziemię, była sześcio-rurną, angielską, oprawna w kość słoniową i należała do najmniejszej broni tego rodzaju.

Mimo tego, szczególny tylko przypadek szczęśliwy ocalił życie ministra. Gdyby sprawca dał był ognia w większej nieco odległości, strzały mogłyby być śmiertelne, ale dwa pierwsze poszły bokiem przedziurawiwszy paletot i kula jednego z nich uderzyła w pobliski słup, na którym rozlepione były afisze; trzeci strzał wprost dany, przebił sfałdowany w tem miejscu kilkakrotnie paletot, następnie frak, kamizelkę i nawet rozdarł koszulę i spodni kaftanik jedwabny, lecz nawet ciała nie obtarł; dwa ostatnie strzały dane podczas szamotania, chociaż podziurawiły odzież na ministrze i zwęgliły ją, nie miały dla tego właśnie skutku, że rura krucicy tuż była przyłożoną do sfałdowanego paletota, a wiadomo, że gdy rura broni palnej jest zatkaną, strzał staje się bardzo słabym z braku powietrza.

Sprawca zamachu odprowadzony do policyi, zeznał tyle tylko, że się nazywa Blind i że przybył z zagranicy. Liczył on lat 20 do 22. Dalsze śledztwo jego miało być prowadzone przez prokuratora i dwóch sędziów karnych, którzy przybyli do jego aresztu, i po kilku ogólnych zapytaniach oddalili się do pobocznej izby. Przy więźniu pozostał jeden tylko dozorca policyjny. Wtedy Blind wydobywając chustkę od nosa z kieszeni, jakby dla otarcia czoła i twarzy z potu, dobył zarazem niepostrzeżenie scyzoryk i pod chustką otworzywszy go, wbił sobie parę ostrzów jego w krtań i takową przeciął. Krew buchnęła z rany, zawezwano śpiesznie lekarzy i opatrzono rannego, a potem późnym wieczorem odwieziono go do szpitala; lecz już nie zdołano utrzymać go przy życiu. Nazajutrz 8go o godz. 4-ej rano żyć przestał.

Gdy się rozeszła wieść o zamachu na życie hr. Bismarka, tego jeszcze wieczora, pałac ministerstwa był oblegany częścią przez tych, którzy mu chcieli okazać swoje współczucie, częścią zaś przez ciekawych. Ministrowie, jenerałowie, książęta domu królewskiego, posłowie zagraniczni odwidzili go zaraz i złożyli mu swoje powinszowania, a do zgromadzonych przed domem tłumów, przemówił minister z balkonu.

„Panowie i rodacy — rzekł minister z balkonu do zgromadzonych — dziękuję wam serdecznie za zaszczyt mi okazany, skoro się Bogu podobało ocalić mię od widocznego niebezpieczeństwa śmierci. Jestem pewien, że każdy z nas chętnie poniesie życie za króla i ojczyznę, czy to na bruku czy na pobojowisku. Poczytałbym sobie za łaskę Boga, gdyby mię taka śmierć spotkała. Wypowiedzmy to wspólne nam wszystkim uczucie w okrzyku: Niech żyje Najj. król Wilhelm!“

Co do osobistości Blinda, nie ma dotąd wiele szczegółów, nie wiadomo nawet, czy istotnie tak się nazywa. Mniemano, że jest on synem znanego republikanina Karola Blinda wychodzcy bawiącego w Londynie, lubo trudno przypuścić, aby Blind mało co starszy nad 40 lat, miał już syna w tym wieku. *Gazeta krzyżowa* domyśla się przeto, że może jest on pasierbem Blinda, a przez niego przybranym. Zabójca jest najwyżej 24letni, małego wzrostu, śniadej cery, czarnych włosów; przybył 4go czy 5go maja z Hohenheim z Wirtembergu i zapisał się w hotelu jako Blind z Londynu agronom. Około godziny 4ej siedział on w kawiarni pod Lipami pod wystawą i wypytywał kelnera, czy tędy zwykł minister Bismark przechodzić. Ujrzawszy go, powstał i wyszedł. Ani przy nim, ani w hotelu nie znaleziono żadnych papierów. Samobójstwo swoje winien on nieprzezorności policyi, że go zrewidowano tylko pobieżnie natychmiast po aresztowaniu. *Publicist* przypuszcza, że nożyk, którym sobie Blind zadał ranę w szyję, był zatruty. Nożyk ten, jak utrzymują, nie mógł się znajdować w kieszeni, lecz podobno w jakiejś kryjówce pod kołnierzem. Nadmienić tu jeszcze należy, że introligator Bannewitz, który przechodził właśnie w chwili zamachu, rzucił się na Blinda i został lekko kulą draśnięty, jak to sam zeznaje; mocniej zaś raniony jest bagnetem, gdy żołnierze rzucili się na mordercę.

Francya.

Podczas bytności Cesarstwa na wystawie w Auxerre burmistrz miejscowy p. Challe następującą miał przemowę w bramie miasta do Cesarza i Cesarzowej:

N. Panie! Przed 50 laty Cesarz Napoleon Iszy przyjmowany był w tem mieście z takiemi objawami przywiązania i radości, iż zachował żywą ich pamięć, którą na łożu śmierci wyraził według *Memorial de Saint Helene* w najrzewniejszych słowach.

W. C. Mość słyszałeś te same pełne zapału okrzyki, te same głosy pochodzące z głębi serca ludności, której, jak W. C. Mości wiadomo, przywiązanie do Cesarstwa nigdy nie zdoła się zachwiać równie w dniach próby i przeciwności, jak w dniach szczęścia i tryumfu.

Niechaj Cesarz pozwoli wręczyć sobie klucze tego miasta, w którym pozostanie zawsze niewygasły nawet w najgorszych czasach, święty ogień miłości Cesarstwa.

N. Pani! Przyjmij gorące błogosławieństwa naszej ludności, która Cię czci, podziwia i kocha; a w nagrodę racz powiedzieć młodemu księciu, że jak jego dziad stryjeczny i jego ojciec, liczyć może zawsze na przywiązanie swego starego i lojalnego miasta Auxerre. —

Odpowiedź cesarską podaliśmy z *Monitora* w przeglądzie wczorajszego numeru, powtarzać jej więc nie będziemy.

O tej mowie cesarskiej powiada p. Girardin w *Liberté:*

„Wszelki komentarz jest zbyteczny. Mowa ta odbiła się we Francyi i w Europie, jak strzał armatni.“

Przeciw temu pisze *Constitutionnel* w artykule z podpisem Boniface, który podpis znamionuje zwykle artykuły natchnione:

Mowa cesarska w Auxerre nie ma w Europie odgłosu strzału armatniego, lecz odgłos zdrowego rozsądku.

Opinia cesarska o traktatach 1815 jest znaną, rzekł on już, że nie istnieją, robiąc projekt kongresu. Cesarz nienawidzi traktatów 1815 r., gdyż kosztują one Europę rocznie miliard i są nieustannem zagrożeniem bezpieczeństwu państw i własności prywatnej. W tem to znaczeniu mówił Cesarz w Auxerre. Mowa w Auxerre nie jest zachętą ambicyi Bismarka, który, jak mówią, chce mieć Księstwa nadelbiańskie i kierunek Niemiec.

Takie projekta zdradzałyby zamiar naruszenia raz jeszcze traktatów 1815 r. na korzyść Prus. Francya nie może kompromitować swojej odpowiedzialności wobec zamysłów dążących po części do zwichnienia równowagi ogólnych stosunków mocarstw. Celem Francyi nie jest ambicya Prus, Austryi lub Włoch, lecz jej bezpieczeństwo i powaga.

Programem jej jest reforma traktatów 1815 r. Wszelki zabieg, niemający tego celu, nie znajdzie Francyi wprawdzie obojętną, lecz baczną i

---

płodne politycznie; ten jeden posiew tradycyj ma za zadanie wśród burzy czasu i idei odmętów zachować tę spokojność, tę tożsamość i jednolitość ducha, to coś, co z duchem ojców nas spaja a tak łacno dziś zatrzeć się zdolne — słowem: narodowość.

Takie mając posłannictwo poeta ten, nierozcinał powietrza skrzydłami swojej fantazyi, ale musiał rozpoznać zbliska ściany tego rodzimego domostwa, gdzie duch polski był budowniczym, bo tam właśnie mieścił się cały zasób tych tradycyj, które on miał opiewać. Przeto nie zadziwi zdaje mi się nikogo, że Wincenty Pol ogłasza „Pieśń o Domu naszym“, bo on jeden wiernie w tem domu wytrwał, bo myśmy przez niego nauczyli się kochać ten dom i święcić jego obyczaje.

Sam ten tytuł powie czytelnikowi dwie rzeczy: najpierw będzie chciał on w nim widzieć dopełnienie i dalekie odbicie Pieśni o ziemi naszej a powtóre zebranie i zgeneralizowanie tych właśnie idei i uczuć, tych nitek tradycyj narodowo-domowych, które wszędzie w jego pismach się snują. Zdaje mu się, że to być może tylko postawienie na głównym planie tego domu polskiego, który w każdym jego pędzla obrazie gdzieś w dalszej rysuje się perspektywie.

Wyobrażenie to jednak z samego tytułu wysnute byłoby bardzo niedokładne i bardzo nieodpowiednie. Powiedzieliśmy już, że pieśń ta jest streszeniem wszystkich politycznych i estetycznych rezultatów całej poezyi polskiej, nie samego poety, ale całej jego epoki; powiedzielibyśmy dalej, że to jest rodzaj testamentu tej poezyi, która jako kierowniczka narodowego ducha ustępuje z placu, a nie może pozostawić za sobą grzechów i obłędów, musi się streścić w jednej zbożnej myśli, którą na przyszłość przekazuje narodowi.

Było to niejako duchową koniecznością niespełnioną dotychczas, po przebytych cierpieniach, wielkich walkach idei właśnie w tej sferze poetycznej odbytych, po wielkich przejściach i próbach, które znów miały swoje przyczyny i pobudki w tej atmosferze stworzonej przez poezyą; po tem wszystkiem trzeba było koniecznie tego ostatniego słowa, które chociażby z cicha wypowiedziane, stanowiłoby tę ostatnią więź między światem wyobraźni, który się przybrał w wszystkie szaty realnego życia, a ziszczeniem w życiu narodu tych poetycznych marzeń, co choć już w życiu się objawiły, całą jeszcze naturę snu zachowały.

Koniecznem było, aby to ostatnie słowo poezyi wypowiedział ktoś z tych jeszcze, co przeżył całą tę epokę z lutnią w ręku — potrzeba było, aby ją zamknął wielkim dziejowym zwrotem, aby wrócił ducha po tej burzliwej żegludze w jakąś pewną i bezpieczną przystań. Tą przystanią był znów ten dom, gdzie duch polski był budwniczym — tak nam się tłomaczy cała duchowa tajemnica tej pieśni.

Naturalnie więc — i koniecznie wypływa z tego, że na tle jasnem są rzucone te zarysy, te pełne wdzięku malowidła domu polskiego, w jego chwilach najuroczystszych, najpoetyczniejszych z wszystkiemi skarbami jego religijnych i narodowych tradycyj; lecz to nie stanowi głównej myśli poematu. Jest tam noc Dziadów i powrót z cmentarza do domu, coś w stylu błogosławionej lub tych obrazów szkoły religijnej, gdzie nam rysują postacie po ścieszkach świętych kroczące.

Jest zarówno wskazany cały zrąb tego tradycyjnego domostwa, gdzie jeszcze powietrze Piastowskie się czuje. A dziwnie w przecudownym tym obrazku, zakończonym wspólną domu modlitwą woniejącą wszystkiemi pobożnej duszy kwiatami, nie ma ściśle oznaczonej epoki ani stanu społecznego. Ta mszysta strzecha, którą dąb ocienia, zda ci żywcem chata piastowa, sędziwy gazda, stół zastawiony na ucztę dla gości; to wszystko przenieść można o dziesięć wieków, lecz pod Maryi obrazem wiszą wota i kule moskiewskie i czerkieskie się kołyszą — więc wiesz, że to świeże dzieje i strzecha ci dobrze znana. Tak z drugiej strony, całe to domostwo i obejście, obyczaj i wszystkie postacie stanąćby mogły obok dworca Sopliców z Pana Tadeusza, zarówno jak stanowić mogą ideał prostej chaty wieśniaczej, która od piastowskich czasów aż podziśdzień jednako mszysta i ocieniona przetrwała wieki.

Tak artysty ręką zdołał autor zebrać tylko główne rysy, te pierwotne znamiona ducha narodowego, które wszędzie i zawsze odszukać się dadzą, kto szuka sercem a nie cyrklem. Jest to zarówno wielkie świadectwo tej jednolitości duchowej i obyczajowej narodu — skoro wieków oddalenie i stanów przedziały, nie stanowią różnic dla artysty — a co polskie, jest wszędzie i zawsze polskiem.

Inna karta mieści wilią w domu polskim... W cudowną harmonią wiążą się tutaj do legend podobne tradycye, z religijną zebrane starannością, aby i okruszyna ich nie zmarniała — te obrazy i tradycye wiążą się w sojusz poetyczny z ostatniemi duchowemi idei rezultatami. Lecz niepozbywajmy czytelnika jego pierwszych wrażeń, jakie uczuje z odczytu tej księgi — gdyż nie ocenienie ale wieść o tej duchowej uczcie, jaka ją czeka, chcemy przynieść publiczności — my tylko właściwsze przeglądamy karty tego poematu z tem uczuciem, z jakiem się przebiega galeryę obrazów pierwszy raz w nią wstąpiwszy.

Przeto patrzcie; są dalej cztery krajobrazy: wiosna, lato, jesień i zima, a wszystko w nich żyje, oddycha i rusza się tem swojskiem, tem domasznem życiem, jak to bywało w około domu rodzicielskiego, co gdzieś tam pozostał w przeszłości.

Więc kulig w sąsiedztwo po śnieżystej drodze, podobien do tych, jakich opowiadanie słyszymy w dzień po nieudanym balu, kiedy skarżące się na zmianę obyczajów i brak wesołości matki, opowiadają zabawy z swej lub swoich matek młodości nudzącemu się młodemu pokoleniu. I Wielkanoc, i Święcone na tem tle wiosennem cudownie odrysowane, a na tem tle pejzażu letniego dożynki. Wszystko tam jest, co stanowi epokę w cichym domowego życia zakątku.

Lecz te karty misternie wykończone a mogące stanowić drugie malownicze album, obok „Pieśni ziemi naszej“, drugą skarbnicę dla ducha narodowego, co tam ziemią tu obyczajem wypłynął z duszy poety — te obrazy miłośnie narysowane już dawno znać złożył poeta pod serce. Miał on je już tam w duszy wykończone i promieniste, kiedy rzucał inne pieśni tak im pokrewne; lecz te proste obrazy zostały w duszy, i poeta się z nimi nosił przez wszystkie dole narodu, jakie przeżył i krew na nie ściekała, i brudem je świat obrzucał, i łza starca się po nich polała — słowem przeszły przez te pieśni całe olbrzymie dzieje, walki ducha, jakie naród przebywał, wielkie pokusy i próby i wielkie pociechy — wszystko aż do ostatniego pogromu, wszystko co naród przeżył, przebolał i przetrwał, wszystko tam zostawiło ślad swój i skrystalizowało się w pieści. Ztąd w pieśni o domu naszym nie dom stanowi główną ideę — ale te dzieje serca zbolałego, te wielkie i miłościwe prawdy, które pod formą tej strzechy się przechowały, te uczucia religijne i narodowe, te duchowe rezultaty całych dziejów nieszczęść, co spływały na te karty mieszczące obrazy z tradycyj domowych.

Do obrazów tych, do tej pieśni starcem wraca poeta: „Pieśni moja wracam do cię, z tem pragnieniem, w tej tęsknocie, z jaką człek na młodość patrzy — na kamieniu starcem siadłszy.“ Gdyby poeta Pieśni ziemi naszej nie był wydał przed laty — ale dzisiaj, ileżby tam przybyło mogił, ileż miedzy zaoranych, ileż krwi co wsiąkła i krzyżów co się dźwignęło — i już te pierwotne obrazy zostaćby musiały tłem tylko, a całe przebyte dzieje, cały zasób tych idei, co odtąd nad tą ziemią się skupiły w jakąś chmurną walkę, to wszystko co się na tej ziemi przebolało, stanowićby musiało główny wątek. Ten los spotkał siostrzycę tamtej pieśni Pieśń o domu naszym. Nad każdym z tych plastycznie oddanych domowego życia obrazków została usypana, jakbyśmy powiedzieli mogiła duchowa, z westchnień, łez — wielkich a prostych prawd, co w głębię ducha sięgnęły i rozwiązują wszystkie te pytania, jakie drżąco pierś człowieka, naród, a nawet ludzkość postawić może Opatrzności — i z tych, co wszystkie bole koją i leczą wszelkie rany — z modlitw.

Modlitwa też stanowi w tej pieśni ten najwyższy akord: wszystko od niej wypływa, albo do niej wzrasta. Jak w utworach lirycznych chwile zachwytu poetycznego, szałowe lub natchnione zwroty stanowią ten najwyższy akord: jak Dziady oddijają się w improwizacyi — tak tutaj tym najwyższym akordem jest modlitwa, ile razy silniej poeta uderzy po lutni, pieśń przechodzi w modlitwę.

I to stanowi właśnie, że pieśń ta mieści w sobie ostatnie rezultata duchowe poezyi polskiéj, która po długiéj i burzliwéj żegludze ducha, po zmierzeniu się z całym tym przestworem idei ludzkich i prawd bożych, po przebyciu tych wszystkich sfer o własnych skrzydłach powraca dzisiaj do słów modlitwy, do zakątka domowego, do Boga Ojców, i tam już mieści odpowiedzi na wszystko.

Lecz jeżli głęboką i szczytną, powiedzielibyśmy polityczną i socyalną było myślą, postawić ten dom nasz, tradycye obyczajowe, ten dom, gdzie duch polski był budowniczym jako ostateczną przystań dla skołatanego ducha; jeżli pieśń ta otwiera znów dla narodowości wielką skarbnicę, to wskazanie téj co czuwa i strzeże téj skarbnicy narodowéj, zamknięcie téj pieśni inwokacyą do matki Polki jest najwznioślejszą całego poematu myślą i koroną pieśni całéj.

Są święte uczucia i wielkie moralne prawdy z taką siłą i czystością z głębi serca wyrwane, że już nie znajdzie się w piersi słowo dla oddania tego wrażenia, jakie one wzbudzają. Kto Polakiem i jest synem, już musi odczytać sam tę powiemy modlitwę, jedyną modlitwę, jaką się godzi do córy ziemi zwrócić, modlitwę do Matki Polki. Nam łzy przerywały czytanie....

zdecydowaną. Mowa w Auxerre nie jest naciskiem na interesa rozmaite w Niemczech w ruch porwane; jest ona ostatniem słowem do mądrości podpisanych na traktach 1815 r. na korzyść pokoju i bezpieczeństwa Europy.

Od nich zależy uznać, czy należy powszechną reformę strasznym szansom wojny pozostawić, którą Francya porozumieniu się pokojowemu zawdzięczać chce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 maja. Loterya fantowa, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, odbyta wczoraj w ogrodzie Strzeleckim wśród napływu publiczności, którą zaledwo ogród objąć zdołał, przyniosła jak się spodziewać należy pomyślne owoce, losy bowiem w krótkiéj chwili całkiem zostały rozebrane.

— X. biskup Tarnowski żąda za pośrednictwem c. k. Komisyi Namiestniczéj sprostowania doniesienia w Nrze 100 *Czasu* zawartego o darze N. Cesarza Ferdynanda na kościół OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiéj; albowiem dar ten wynosi 500, a nie 300 złr., jak było w dzienniku naszym. Zapewne była to tylko omyłka drukarska, którą bylibyśmy sprostowali, choćby prywatnie uwagę naszą na to zwrócono.

— W d. 9 b. m. zakończył życie Stanisław Westwalewicz, tutejszy obywatel i złotnik od lat wielu wyrobami swemi znane mający imię.

— W dniu 7 b. m. odbyła się promocya p. Stanisława Madejskiego na stopień doktora praw w sali promocyjnéj tutejszego Collegium juridicum.

— Dalszy ciąg składek na Wielki Ołtarz Kościoła N. P. Maryi w Krakowie — w miesiącu kwietniu.

Z kwesty na sumie 1 kwietnia złr. 9 c. 70, złp. 1 gr. 20, z kwesty na ostatniéj mszy 1 kwietnia złr. 6 c. 47; z kwesty na sumie 2 kwietnia złr. 10 c. 47½ złp. 1; z kwesty na ostatniéj mszy 2 kwietnia złr. 7 c. 87½, od wdowy c. 50, od trzech sióstr złr. 2 c. 50; z oszczędności zmarłéj Julci c. 80; z listy W. P. Siemieńskiéj, a mianowicie znaczniejsze datki: P. Paliszewska złr. 5, p. Armułowicz złr. 5, p. Pruszyńska złr. 5, T. M. Zygm. Gebhardt, Pisarzowski, Mikułowski po złr. 2, razem z innemi datkami złr. 45 c. 10; od starozakonnéj z Warszawy rubli 2; od X. S. złp. 7 gr. 20; od parafian w Ruszczy złr, 12 c. 14½ i złp. 1; od W. Korytowskiéj złp. 20; od parafii w Bobrku złr. 15; od W. Sowginowéj złp. 100; od p. Wiktoryi Dobrzyńskiéj złr. 5; z kwesty na sumie dnia 8 kwietnia złr. c. 74½; z kwesty na ostatniéj mszy 8 kwietnia złr. 6 c. 17; z kwesty na sumie 9 kwietnia złr. 8 10 c. 47; z kwesty na ostatniéj mszy 9 kwietnia złr. 10, cwancygier 1 i groszy pol. 20; od biednéj służącéj cent. 50; od M. S. złr. 1; z kwesty na sumie 15 kwietnia złr. 8 c. 12½, złote pruskie 2 i złp. 6; z kwesty na ostatniéj mszy 15 kwietnia złr. 12 c. 30; z listy W. Jahnowej złr. 55 c. 16½; od JX. kanonika Orłowicza złr. 5 c. 25; od nieznajoméj złr. 1; z kwesty na sumie 22 kwietnia złr. 10 c. ½; z kwesty na ostatniéj mszy 22 kwietnia złr. 5 c. 1 i 3½ srgr.; z parafii Rudawa złr. 5 c. 34; od W. Grabowskiego Ambrożego jako resztujący fundusz ze składek na odnowę Ogrojca u XX. Augustyanów złr. 16; od Jadwigi Tyrzyńskiéj c. 50; z kwesty na sumie 29 kwietnia złr. 16 cent. 32½, cwancygierów 2 i złp. 1 gr. 10; z listy p. St. Łepkowskiéj: p. hr. R. Mycielska złr. 5, p. Henryk Haller złr. 5, p. Makomaska złr. 2, pp. St. Zarańscy złr. 1, p. Matuszewska c. 50, p. Szmitkowska 50 c., p. M. Neudingowa c. 10, X. kan. kat. krakow. prof. uniw. jagiell. Feliks Sosnowski złr. 1 w. a.,

X. Jan Świerczewski.

— Na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi złożyli w Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*: X. Klajner z parafii Dubińskiéj 33 tal.; p. Kurnatowski z Dusiny 10 tal.; z Jarocia 5 tal.; z Mogilna 3 tal. 16 sr.; p: Wincenty Turno z Słopanowa 10 tal.; ze wsi Słopanowa 2 tal. 2 sr.

— Na wsparcie dotkniętych głodem mieszkańców obwodu Kołomyjskiego zebrano w Rzeszowskiem fanty na loteryą fantową w liczbie 420 przedmiotów. Sprzedano 883 losów, za które wpłynęło złr. 176 60 c., nadto dary przyniosły gotówką złr. 165 c. 70, rubli 3 cwancygierów 7 i 1 talar. Z widowiska teatralnego wpłynęło złr. 51 c. 57; ogółem zebrano złr. 393 c. 87 i wspomniane wyżéj pieniądze obce. Tak fanty jak i pieniądze przesłano naczelnikowi obwodu Kołomyjskiego.

— P. Adam Kopiński w miasteczku Skale pod Borszczowem w obwodzie Czortkowskim mieszkający od początku pojawienia się głodu między ludem w tamecznéj okolicy wspierał uboższych pieniędzmi i chlebem, mąką, ziemniakami, solą, a od 16go kwietnia zaprowadził u siebie kuchnię i żywi około 300 osób dziennie własnym kosztem. Na folwarku w Skale, istnieje takaż kuchnia, skąd kosztem hr. Agenora Gołuchowskiego żywi się przeszło 300 osób z Iwankowa i Gusztynki.

— Pułkownik Rucki w Monachium przeznaczył 120 egzemplarzy ryciny przedstawiającéj obóz pod Chełmem w przeddzień bitwy, na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi. Rycina ta sprzedaje się we Lwowie w księgarni Karola Wilda po złr. 1 65 c.

— W Buczaczu zawaliła się w d. 4 b. m. powała domu, którego dach w roku zeszłym był zgorzał i zasypała rodzinę z sześciu osób złożoną. Ojciec, który właśnie wychodził, zasypany został w połowie i zaraz go wydobyto; inne zaś osoby dopiero w 1½ godziny zdołano wydostać: z tych matka z jednem dzieckiem bez żadnego uszkodzenia, a stara kobieta i dwoje dzieci zabitych.

— P. Borkowski po długim areszcie śledczym i półrocznem więzieniu pruskiem w Bydgoszczy za używanie obcego nazwiska, wysłany został 2go maja pod strażą do Francyi. Rząd pruski nie wydał go do Rosyi.

— Na zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika w dniu 7 b. m. w Wiedniu odbytem obrano występujących członków Rady zawiadowczéj, a mianowicie: ks. Karola Jabłonowskiego, Dra Leopolda Mayera de Alsó-Russbach i Dra Gustawa Höffkena ponownie na członków tejże Rady. Sprawozdanie z tego zgromadzenia zniewoleni jesteśmy dla nawału materyałów odłożyć do najbliższego numeru.

— W Łowiczu wieczorem 3go maja wśród ulewnego deszczu uderzył piorun w dom p. Sokołowa przy ulicy Podrzecznéj i porysował ściany, a wylatując bramą zabił aktora Jana Cieślikiewicza, członka grona dramatycznego pod dyrekcyą p. Henryka Modzelewskiego. Zabity aktor dopiero od trzech miesięcy był ożeniony.

— Aleksander Zarzycki przejechał tylko przez Kraków do Lwowa, nie dawszy tu żadnego koncertu, chociaż znakomitą grą swą na fortepianie zyskał już imię europejskie. We Lwowie koncert jego nieliczną sprowadził publiczność. Nie winą to artysty a może i nie Lwowian, jako raczéj okoliczności, które tak mało czynią sposobnemi umysły do zajęć artystycznych.

— * *Gazeta przemysłowa* krakowska, podaje czasami wizerunki rzemieślniczych wyrobów zaleconych wykonaniem artystycznem. Właśnie w Nrze 10, świeżo wydanym, znajdujemy drzeworyt kazalnicy kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie, wykonanéj w stylu ostrołukowym przez tutejszego stolarza p. Tabulskiego.

— Dnia 9go i 10 maja wiatrem zachodnim pędzone przeciągały chmury, a 9go przed 5tą godziną na chwilkę deszcz sprowadziły, któremu wicher zachodni towarzyszył. Ciepło dnia 9go doszło do + 17°.0 od + 6°.4, następnego do + 17°.2 od + 6°.6. Barometr do 6téj godniny dnia 10go opadał kiedy wskazywał 328·06, odtąd szedł w górę a do 6éj godziny rano 11go doszedł już do 330''',00; termometr w tym czasie wskazywał + 8°.0 R.

— W sobotę dnia 12go maja, Śgo Nereusza i Śgo Pankracego.

TEATR. We środę odegrano na dochód p. Swieszewskiego komedyą w 5ciu aktach Aleksandra hr. Fredry *Śluby Panieńskie* czyli *Magnetyzm serca* i komedyą ze śpiewami w 1 akcie z francuskiego p. T Berière *Fortepian Berty*. Pierwsza z wspomnionych a zaletami swemi jedna z pierwszych w rzędzie oryginalnych komedyj naszych, o któréj w bieżącym kursie kilkakrotną już czyniliśmy na tem miejscu wzmiankę, była i tym razem jednem z pierwszych w rzędzie przedstawień pod względem doskonałej gry i potoczystego rozwoju całości na scenie. Rolę Albina przedstawił w miejscu p. Łsdnowskiego, który dotąd w niej występował p. Janowski; reszta ról tych samych co poprzednio miała wykonawców, których publiczność z tym samym zapałem jak dawniej przyjęła. Panna Hoffmanowna i p. Modrzejowska, pp. Swieszewski i Rapacki, wyrywali sobie, że tak powiemy palmę pierwszeństwa, a właściwie mówiąc pierwszeństwo podzielili między sobą, gdyż wszyscy grali wybornie. To też okłaski wszyscy odnosili w równej mierze, prócz p. Swieszewskiego, którego tym razem przeważniej wyszczególniano w owacyach składanych talentowi i wzorowemu wykonaniu roli.

Komedya *Fortepian Berty* jest udramatyzowaną anegdotą, w któréj autor przedstawił kapryśną indywidualność artysty i kompozytora muzycznego. Kompozytor Frank przechodząc koło okien Berty słyszy grającą ją na fortepianie, i mszcząc się za niedokładność wykonania, którem razi jego ucho, rzuca kamieniem do jéj pokoju. Berta młoda wdowa była właśnie w napadzie owych melanholijnych wspomnień, które jéj przywodziły na pamięć młode lata, wieś rodzinną i jakąś nutę rzewną, śpiewaną niegdyś przez młodzieńca, którego biedną matkę odwidzała przed laty; melancholia ta znajdowała jeszcze silniejszy żywioł w nieobecności narzeczonego, który ją przyrzekł odprowadzić na teatra a pomimo zbliżającéj się godziny oznaczonéj, nadaremnie czekać kazał na siebie. Frank który rzuciwszy kamień do pokoju Berty sam po chwili się pojawia, razi ją ekscentrycznością swoją; lecz późniéj gdy się przekonała, że jest tym samym, którego znała dawniéj, którego nuta smętnéj piosenki grała jéj ciągle w uchu, który dziś nie mógł powstrzymać uwielbienia swego dla niéj i miłość jéj swą wynurzył, gdy się dowiedziała, że jéj narzeczony zaniedbuje ją dla wyścigów konnych— oddaje rękę swą kompozytorowi i na tem kończy się całe zawikłanie dość prostéj intrygi.

Gdyby nie doskonała gra p. Modrzejewskiéj i p. Swieszewskiego, sztuka ta nie byłaby zapewne zrobiła wrażenia, lecz przedstawiona przez tych artystów z całą wydatnością swych najdrobniejszych odcieni, jakie dopiero w wykonaniu nadają rolom pewien urok, dosyć się podobała publiczności, która nie szczędziła oklasków zasłudze wykonawców.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. złoczowski Stanisława hr. Potockiego o wydaniu mu pozwu przez Mojżesza Lestera o zapł. 200 złr., ust. rozpr. 26 czerwca; kur. Dr Schrenzel.

Licytacye: Do dnia 22 maja oferty na dostarczenie materyałów w okręgu drogowym tarnowskim w zarządach drogowych Dunajec i Tarnów, Pogórska Wola, Pilzno i Jaworze; cena wywoł. 600 złr. — Do 16 maja oferty na dostarczenie materyałów w okręgu drogowym makowskim: w Makowie, Jordanowie, Mszanie i Spytkowicach; cena wyw. 3793 złr. 88 cent.— Do 16 maja dostawa materyałów w okręgu drogowym Poddórskim, w Myślenicach, Izdebniku, Krakowie, Podgórzu, Wieliczce i Podłężu, cena wyw. 500 złr.— W d. 15 maja w Grabowie pow. buskim zabezpieczenie budowy domu dla proboszcza, cena wyw. 1604 złr. 73 cent,

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 28 kwietnia. Na naszym w czorajszym targu były natępujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec przenicy 84 fnt. 4 złr. 50 c.; żyta 77 fnt. 2 złr. 99 c.; jęczmienia 70 fnt. 2 złr. 40 c.; owsa 47 fnt. 1 złr. 38 c.; hreczki 3 złr. 55.; grochu 4 złr.; ziemniaków 1 złr. 49 c.; kubek krup pszenicznych 8 c., jęczmiennych 4 c., jaglanych 8 c., hreczanych 6 c., funt mąki pszenicznej 8½ c., żytniej 7 c., miara piwa lepszego 24 c., zwykłego 20 c., miara wódki 18° 80 c., 15° 43 c., funt masła 50 c., szmalcu 40 c., łoju 20 c., cetnar siana 87 c., okłotów 81 c, sąg drzewa bukowego 10 złr. 7 c., sosnowego 7 złr. 50 c. *(Gazeta Lwowska.)*

(S) **Lwów** 4 maja. Znowu jesteśmy w możności rozpocząć nasze sprawozdanie wiadomością wielce ważną tak pod względem przemysłowym jak i dla osób prywatnych. Galicyjska kolej Karola Ludwika ustanowiła osobną taryfę cen przewozu węgli kamiennych, i przy znacznem zniżeniu tychże ułatwiła wszystkim zakładom przemysłowym, jako też osobom prywatnym nabywanie węgli kamiennych z kopalni w Jaworzniu po takiej cenie, że odtąd konkurencya między drzewem jako materyałem palnym a tym artykułem stawnie się możebną. Cetnar węgla kamiennego kosztuje obecnie loco Bochnia 30 c., loco dworzec kolei w Słotwinie 32 c., loco Bogumiłowice 34½ c., loco Tarnów 35⅓ c., loco Rzeszów 46 c., loco Jarosław 52½ c., loco Przemyśl 57½ c., loco Gródek 66⅓ c., loco Lwów 70½ c., przy zakupnie 200 cetn., co tem jest korzystniejsze dla nabywcy, ile że kolej żelazna podejmuje się dostawienia wszelkich żądanych ilości, jednak za każde 200 cet. potrzeba złożyć kaucyę w kwocie 20 złr. Wziąwszy na uwagę, że 14 cet. węgla z kopalni w Jaworzniu znaczą tyle, co sąg drzewa, a ognisko zastósowane do węgla daje więcej gorąca, spodziewać się należy, że mieszkańcy Lwowa wkrótce zaczną korzystać z tych ułatwień.

Przechodząc do stosunków handlu zbożowego konstatujemy, że w ostatnich dniach mieliśmy niezwykłe o tej porze gorąco, bo dochodziło do 25° R. Deszcz powszechnie pożądany padał 1 maja w Krakowskiem i Galicyi zachodniej bardzo obficie, a dnia 3 b. m. u nas wprawdzie wśród burzy z piorunami, ale bez gradu. W handlu zbożowym przy braku dostatecznego pobytu panowała stagnacya, a słabe ożywienie spowodował tylko dowóz zboża na rachunek centralnej komisyi zapomogi, który wynosił około 9000 cetnarow. Z Galicyi zachodniej wywożą owies do Prus, co też spowodowało podniesienie cen tego artykułu. We Lwowie ceny zboża były następujące: Pszenica 8 złr. do 8 złr. 80 c.; odbyt tylko na konsumcyę miejscową. Jęczmień, gatunki 112 fnt. 5 złr. 25 do 45 c. Żyto korzec 6 złr., i zanosiło się, że cena pójdzie w górę. Owies 100 fnt. 2 złr. 90 c., lżejsze gatunki były tańsze. W handlu towarowym panuje niezwykła stagnacya, zamieszki polityczne w Księstwach Naddunajskich tamują odbyt na wyroby austryackie na tamtejszych targowicach, niedostatek panujący w Mołdawii i Wołoszczyznie od początku tego roku zmusza mieszkańców do ograniczania swych posrzeb i wstrzymania się od kupna.

Co do towarów kolonialnych z Włoch, kolej południowa wstrzymała zupełnie na pewien czas ich dowóz, i aż do dalszego rozporządzenia nie przyjmuje ich na wszystkich swoich liniach ani jako frachtu, ani jako przesyłek pośpiesznych. W Tryeście ma być zgromadzona wielka ilość towarów oczekujących wywozu.

O ruchu handlowym na targowicach zamiejscowych mamy następujące wiadomości: Tarnów: pszenica 160 fnt. 7 złr. do 7 złr. 50 c., jęczmienia 141 fnt. 3 złr. 75 do 90 c., żyto 159 fnt. 4 złr. 60 do 80 c., owies 100 fnt. 2 złr. 40 c., nasienie koniczu 200 fnt. celnych 36 złr. W handlu stagnacya, przy znacznej podaży a słabym popycie odbyt nader ograniczony. Wywóz nie popłaca, konsumcya miejscowa zawsze jeszcze ograniczona na tutejsze młyny. Owies trzyma się w cenie. Rzeszów: pszenica 170 funt. 8 złr. 19 c.; jęczmień 140 funt. 4 złr. 20 c.; żyto 158 funt. 5 złr. 38 c.; owies 98 funt. 2 złr. 23 c. Ruch w ogóle bardzo słaby. Zapasy nader nieznaczne, i z powodu stosunków politycznych właściciele zachowują się wyczekująco i okazują mało chęci do kupna. Przeworsk: pszenica 169 funt. 7 złr. 83 c.; jęczmień 141 funt. 4 złr. 15 c.; żyto 157 funt. 4 złr. 96 c.; owies 95 funt. 2 złr. 15 c.; spekulanci zachowują się wyczekująco, nie było jednak znacznego popytu, i tylko owies zakupywali kupcy pruscy. Sędziszów: pszenica 168 funt. 8 złr. 13 c.; jęczmień 139 funt. 4 złr. 29 c.; żyto 158 funt. 5 złr. 48 c.; owies 97 funt 2 złr. 21 c. Na pszenicę, jęczmień i żyto nie było popytu, poszukiwano owsa, ale nie zakupowano. Dębica: pszenica 170 funt. 7 złr. 85 c.; jęczmień 141 funt. 4 złr. 10 c.; żyto 156 funt. 3 złr. 81 c.; owies 99 funt. 2 złr. 30 c., nasienie koniczu 200 funt. celnych 35 złr. Jęczmień i pszenica bez pokupu, owies poszukiwany i wywożony, żyto skupowano na konsumcyę miejscową. Na nasienie koniczu brak popytu.

Była rzeźnego i opasowego wywieziono do Lipnika i Florisdorf 819 sztuk. Z powodu stosunków politycznych a ztąd w nadziei przyszłego popytu właściciele zajmują stanowisko wyczekujące, i sprzedają tylko w miarę swoich zobowiązań. *(Gaz. Lw.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 maja. *Staatsanzeiger* ogłasza w części urzędowéj następujące przedstawienie ministeryum do króla:

„Stosunki zagraniczne kraju w skutku groźnéj postawy przyjętéj przez kilka rządów sąsiednich względem Prus, stały się tak napiętemi, że W. Kr. Mość po najtroskliwszych i najwytrwalszych usiłowaniach celem usunięcia takowych, postawiony zostałeś w konieczności zarządzenia rozległych środków dla bezpieczeństwa kraju. Ministeryum najuniżeniéj podpisane mniema, że w takich okolicznościach W. Kr. Mość uznasz chwilę obecną za stosowną do zebrania około tronu reprezentacyi ludu w formie ogólnego sejmu monarchii, aby ten powziął odpowiednie położeniu kraju uchwały i dał legalny wyraz jednozgodności, jaka ożywia lud pruski, gdy idzie o utrzymanie niepopodległości i honoru kraju. Teraźniejsza Izba deputowanych, jakkolwiek większość jéj pewnie udowodniłaby chętnie wobec niebezpieczeństw zagrażających ojczyznie, swoje dla niéj poświęcenie, wszelako wybraną była pod wpływem innych okoliczności niż są te, które muszą wpływać na wyborców. W. Kr. Moci, uczujesz potrzebę poznania usposobień i przekonania się o wyrazie takowych u ludu pruskiego w obecnéj chwili ze względu na teraźniejsze położenie.

„Mniemamy przeto, że należy nam doradzać najuniżeniéj W. Kr. Mć abyś na podstawie art. 51 aktu konstytucyi z d. 31 stycznia 1850 roku rozwiązał Izbę deputowanych, iżby bezzwłocznie nowe wybory mogły być zarządzone. Prosimy przeto WKMci abyś, zechciał najłaskawiej wykonać rozporządzenie w projekcie tu załączone, względem rozwiązania Izby deputowanych.

Berlin 9 maja 1866.

Ministerium (podpis.) Hr. *Bismark-Schönhausen*, *Bodelschwingh*, *Roon*, hr. *Itzenplitz*, *Mühler*, hr. *Lippe*, *Selchow*, hr. *Eulenburg*".

Dalej ogłasza *Staatsanzeiger*: „Rozporządzenie względem rozwiązania Izby deputowanych z dnia 9 maja 1866. My z Bożéj łaski Wilhelm król pruski itd. rozporządzamy na podstawie art. § 1 ustawy konstytucyjnéj z dnia 31 stycznia 1850 na wniosek Ministerstwa stanu, co następuje: 1) Izba deputowanych zostaje niniejszem rozwiązaną. 2) Nasze Ministerium stanu ma polecone sobie wykonanie tego rozporządzenia. W dowód czego podpisujemy się własnoręcznie i kładziemy naszą królewską pieczęć. Dan w Berlinie d. 9 maja 1866 (podp.) Wilhelm". (Tu podpisy jak wyżej).

Drezno 9 maja. Dzisiejszy *Dresdner Journal* oświadcza, iż król nie myśli opuszczać kraju w dzisiejszych okolicznościach.

Drezno 9 maja. *Dresdner Journal* zamieszcza taki telegram z Frankfurtu: Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu uchwalono wniosek saski 10 głosami; głosowali przeciw niemu Prusy, Meklemburgia, tudzież kurye 15 i 17. Elektorstwo Heskie głosowało za przekazaniem wniosku do wydziału; Luxemburg wstrzymał się od głosowania (kurya 15ta obejmuje Oldenburg, Księstwa Anhalckie i obie linie Schwarzburg; kurya 17ta obejmuje wolne miasta. *Red. Cz.*)

Drezno 9 maja. *Dresdner Journal* ogłasza następujące urzędowe uwiadomienie: Dotychczasowy stan w Saksonii uważanym być może jako stan wzajemnego zaufania między ludem a rządem. Interesa socyalne i polityczne ludu nie doznają przeszkody, handlowe rozszerzyły się i utrwaliły, a ustawy wykonywane są liberalnie. Rząd ma prawo spodziewać się gotowości do ofiar ze strony ludu. Jedno tylko miasto okazuje odmienne objawy i chce narzucić rządowi politykę lękliwości (miasto Lipsk *Red. Cz.*) Rząd poczuwa się do obowiązków swoich i odpowiedzialności, trzymać on będzie wodze silną dłonią i nie cofnie się przed najsurowszem zastósowaniem ustaw.

Lipsk 9 maja. Zgromadzenie ludu z 6000 osób oświadczyło się prawie jednogłośnie za obroną kraju przeciw Prusom. Panowało tam usposobienie przychylne Austryi. Przeciw uchwale rady miejskiéj (przedstawienie do rządu przeciwko wojennéj polityce Saksonii) założono protestacyę. Wnioskodawcą i głównym mowcą był prof. Dr. Wuttke (znany szlązak pruski).

Frankfurt 9 maja. Poseł pruski Savigny wrócił tu dziś rano, aby wziąść udział w obradach Bundestagu nad wnioskiem pruskim.

Frankfurt 9 maja (przez Berlin). Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu oświadczyły Prusy: We wniosku saskim odwrócony został stosunek uzbrojeń. Uzbrojenia rozpoczęła przeciwna strona. Kraje związkowe do koła Prus wyglądają jak zbrojny obóz. Prusy chętnie zaniechają środków militarnych w obronie swojéj zarządzonych, jeżeli Związek zaprzestanie zbroić się. Jeżeli Związek nie czuje się być do tego spowodowanym, wtedy Prusy będą w samej rzeczy zmuszone postawić w pierwszym rzędzie swoje bezpieczeństwo i utrzymanie swojego stanowiska europejskiego.

Frankfurt 9 maja. Na posiedzeniu dzisiejszem Bundestagu wniosek saski uchwalony został 10 głosami przeciw 5. Za wnioskiem głosowały: Austrya, Bawarya, Saksonia, Hanower, Würtemberg, Baden, Hesko-Darmstadzkie, Księstwa Saskie, Brunszwik, Nassau i 16 Kurya (tj. Liechtenstein, obie linie Reuss, Księstwa Lippe, Waldeck i Hamburg). Prusy złożyły oświadczenie, w którem wskazując raz jeszcze charakter obrony swoich uzbrojeń, wyraziły oczekiwanie, że Związek spowoduje Saksonię i Austryę do wstrzymania uzbrojeń, które według ich przyznania się wymierzone są przeciw Prusom; inaczej bowiem mogłyby się wystawić na następstwa, które zmusiłyby Prusy do rachowania się tylko z własnem bezpieczeństwem i z europejskiem stanowiskiem swojem. Zgromadzenie związkowe zajmowało się także powiększeniem w przyszłości pruskich załog związkowych z powodu nakazanej mobilizacyi sił pruskich; przyjęto oświadczenie pełnomocnika wojskowego pruskiego, że zarządzone będą kroki, aby nie przekroczyć prawnego etatu i uchwalono polecić komisyi wojskowej pilne na to baczenie.

Hamburg 9 maja. Dom bankierski w Londynie Frühling i Göschen zaprzecza twierdzeniom wiedeńskim, jakoby układał się z rządem włoskim o pożyczkę.

Sztutgart 10 maja. Rozporządzeniem królewskiem z d. 9 maja zarządzonym został przymusowy pobór koni dla wojska.

Tryest 9 maja. Tutejsza izba handlowa odnośnie do art. 211 włoskiego kodeksu marynarki kupieckiej, który nakazuje zniesienie zaboru statków kupieckich przez wojenne w drodze wzajemności, uprasza o wczesne ogłoszenie oświadczenia względem wypowiedzenia wojny.

Bruksella 9 maja. Wiadomość o powołaniu pod broń 80,000 ludzi jest fałszywą. Minister skarbu oświadczył w Izbie, że nie będzie na teraz domagał się nadzwyczajnego kredytu dla obrony narodowej. Uzbrojenia Antwerpii żywo się posuwają.

Londyn 8 maja w nocy. (Krótszą treść téj depeszy podaliśmy już w *Czasie.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Clarendon odpowiadał na interpelacyę, że Anglia ani wprost ani pośrednio nie weźmie udziału w wojnie wyniknąć mogącéj. Rząd nie posiada żadnych szczególnych objaśnień, albowiem najważniejsze depesze dyplomatyczne bywały natychmiast przez rządy ogłaszane, aby pozyskać sobie opinię publiczną. Na nieszczęście pomimo powszechnego wstrętu Niemców, wojna zagraża wybuchem, gdyż pomimo zapewnień pokojowych ze strony państw dotyczących zamiar lub przypadek mogą wywołać wojnę bezzasadną i nieusprawiedliwioną. Anglia sama nic nie poradzi wobec ambitnych planów, i co najwyżéj może wyrazić życzenie szczęśliwego zwrotu. Redcliffe ubolewa nad bezsilnością Anglii. Grey i Derby wykazują tego przyczynę w opuszczeniu Danii przez Anglię i w trzymaniu się bezwzględnie przez hr. Russella zasady nieinterwencyi. Na interpelacyę Hardwicka odpowiada Clarendon: Anglia zapytała, czyby usługi jéj przyjacielskie przydały się na co. Odpowiedzi przez rząd otrzymane nie były zachęcającemi.

Medyolan 8 maja. *Gaz. di Milano* pisze: Za kilka dni król obejmie naczelne dowództwo wojsk; główna kwatera przeniesiona do Bononii. Do rzędu nadzwyczajnych pełnomocnictw żądanych przez rząd od parlamentu w interesie bezpieczeństwa publicznego, należy ścieśnienie druku i wolności. Zdaje się, że wniosek rządowy zostanie przyjęty.

Florencya 8 maja. W Izbie deputowanych toczyły się rozprawy nad projektem ustawy nadającéj rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwo czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i wydawania w tym względzie dekretów królewskich. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zgadza się na projekt komisyi, i nadmienił, ze jeżliby te atrybucye nie wystarczyły, rząd zażąda innych. Rząd pragnie, aby parlament pozostał otwartym tak długo jak tylko można, pragnąc dzielić z nim odpowiedzialność. Dwa pierwsze artykuły ustawy zostały uchwalone; jutro dalszy ciąg rozpraw.

Florencya 9 maja. Izba uchwaliła projekt ustawy upoważniającéj rząd do nadzwyczajnych środków dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Uchwała zapadła 203 głosami przeciw 48.

Florencya 10 maja. *L'Italie* zapewnia, że król uda się 15go do Placencyi i że bióra zaciągów ochotniczych jutro zostaną otworzone.

Madryt 8 maja. Rząd otrzymał znaczną większość w komitecie zajmującym się wyznaczeniem komisyi finansowéj.

Przemówienie Cesarza Napoleona w Auxerre wywołało stek najróżnorodniejszych kombinacyj, które w tej chwili stanowią główny przedmiot na porządku dziennym. Słowa cesarskie niedwójznacznie zapewniały, że strona, która przyłoży rękę do zwalenia traktatu z r. 1815, będzie miała za sobą poparcie Francyi. Pierwsze więc pytanie, które nasunąć się musiało po rozgłoszeniu mowy cesarskiej, obracało się koło tej tylko kwestyi, czy Austryi, czy Prusom i Włochom łatwiej zrobić rozbrat z tradycyami 1815 r. Odpowiedź nie była trudną: egzystencya Włoch jest nieustanną negacyą traktatu wiedeńskiego, a Prusy od 1815 r. zbyt się materyalnie i moralnie wzmogły, aby zadawalniać się mogły traktatowemi granicami. Austrya przeciwnie za prawną podstawę swego składu politycznego obrała traktat wiedeński i wytrwalej od wszystkich państw Europy broniła jego szczątków. Europa oddawna nawet przyzwyczaiła się do tego, iż każdy cios wymierzony przeciw traktatom z r. 1815 pośrednio godził i w Austryę.

Pierwsze więc wrażenie wywołane mową w Auxerre było to, iż skoro Prusy i Włochy nie stoją o traktat z 1815 r., a Austrya oburącz się go trzyma, przeto Prusy i Włochy pomiędzy swych sprzymierzeńców policzą w przyszłości moralne— co najmniej — poparcie Francyi.

Tymczasem w rychle wynurzyły się drobne objawy, które zachwiały takową argumentacyą. Nie mamy jeszcze faktów, któreby dowodziły, że ostrze mowy w Auxerre zwrócone były przeciw Prusom a nie przeciw Austryi, mamy tylko doniesienia dzienników, i to dzienników, które wiadomości i koloryt swój czerpią z urzędowych źródeł.

Pierwszą w tej mierze wskazówką jest artykuł *Constitutionella*, który powyżej pod właściwą rubryką podajemy, wypowiadający bez ogródek, iż mowa Cesarza Napoleona ma na myśli Prusy, a nie Austryę. *Constitutionel* pobiera informacye w ministerstwie spraw zagranicznych.

Drugiem źródłem w tej mierze jest *Const. oestr. Ztg*. Z okazyi przybycia hr. Mülinena do Wiednia, upewnia ów dziennik w numerze środowym, a więc znając już całą osnowę mowy w Auxerre, iż „stosunki Austryi do Francyi w tej chwili tak są zadawalające, że najmniejszej przyczyny do obaw nie nastręczają." *Const. oestr. Ztg* pobiera informacye od hr. Belcredego.

Wreszcie wczorajsza *Sonntags Ztg* ze źródła, które „bardzo pewnem" mieni, odbiera następujące doniesienie:

„Między Austryą a Francyą toczą się w tej chwili układy, których rezultat mógłby zmienić z gruntu całą polityczną konstelacyę. Idzie w nich o układ, w następstwie którego Austrya uwolnionąby została od ciężaru podwójnej wojny, na południu i na północy. Gdyby tranzakcya, nad którą toczą się układy, przyszła do skutku, Prusy powinnyby się przekonać, iż tylko zupełnie odosobnione musiałyby podjąć wojnę przeciw Austryi. Ostrze mowy w Auxerre zwrócone było przedewszystkiem tylko przeciw Prusom".

Tyle *Sonntags Ztg*. za swem „bardzo pewnem" źródłem. *Sonntags Ztg* pobiera informacye w wysokich sferach finansowych. Tranzakcya, o której donosi, mająca uwolnić Austryę od wojny z Włochami w dwóch słowach tylko zamykać się musi: „odstąpienie Wenecyi." O innej tranzakcyi mowy być nie może.

Gazeta krzyżowa pisze z powodu obecnego położenia: „Mowa Cesarza Napoleona w Auxerre powinnaby mocarstwom niemieckim na nowo przypomnieć, w czyje ręce dostanie się w końcu rozstrzygnięcie i jakie, jeżliby między niemi przyszło do wojny. Tego nie mówimy, aby Prusy miały się zrzec jakiego prawnego roszczenia swego; w tym względzie wyraziliśmy się często i jasno. Mówimy to, aby oba mocarstwa zanim się okaże być zapóźno, zapytały siebie, zbadały, czy nie ma żadnego sposobu porozumienia się pokojowo. Jeżeli się nie uda, to pragnęlibyśmy sobie Prusacy przynajmniej, sumiennie powiedzieć, iż ową próbę w imieniu Boga wiernie podjęliśmy."

Czytamy w *Nordd. allg. Ztg* pod d. 9 b. m: „Onegdaj udzieloną tu została odpowiedź austryacka z d. 4 b. m. na depeszę pruską z d. 30 z. m. Austrya wzbrania się odwołać swoje uzbrojenia, motywując tem, że jest od Włoch zagrożoną. Cała jednak Europa wie, że Włochy zniewolone zostały uzbrojeniami Austryi do przygotowań wojennych. Gabinet austryacki mniema, iż należało mu w odpowiedzi swojej do Prus wyrazić także zdziwienie, że go posądzają, jakoby zostawił granice Niemiec niestrzeżone. Podobnego przypuszczenia nie robił gabinet pruski. Zresztą zapewne i Włochy nigdy niemyślały o naruszeniu tych granic, gdyż w takim razie miałyby do czynienia z całemi Niemcami." Dalej zaś pisze organ rządowy, że odpowiedź pruska na tę depeszę wiedeńską już 8go odeszła; natomiast zaś nieodeszła jeszcze z Berlina odpowiedź na notę austryacką proponującą stanowcze uporządkowanie sprawy księstw, lecz poseł pruski w Wiedniu miał sposobność oznajmienia tam ustnie, że w Berlinie chcą wejść w dotyczące układy, ale jeżeli inna do nich podstawa będzie proponowaną, gdyż ta, jaką Austrya zaleca, nie daje stosownego punktu wyjścia.

W dniu 9 b. m. wyszły rozkazy do zmobilizowania pierwszego i drugiego korpusu wojsk pruskich, to jest Prus wschodnich i Pomorza. Tym sposobem cała już armia pruska jest zmobilizowaną. Wojsko pruskie wedle ostatnich wykazów wraz z landwerą i rezerwami wynosi 645,000 ludzi, 100,000 koni i 3714 dział. Dziennik szląski, z którego te daty wyjmujemy, ma na myśli zapewne maximum sił, na które Prusy zdobyć się mogą, ale nie siły, które w bój wprowadzić są zdolne.

Sejm pruski został rozwiązanym a nowe wybory są zapowiedziane. Znaczenie tego kroku wskazujemy w artykule wstępnym.

Zresztą zewsząd dochodzą nas wiadomości o zbrojeniu się. Prócz o Francyi, która powołała urlopników, prócz o państwach niemieckich, które wytężają wszystkie siły, donoszą dziś jeszcze o zbrojeniu się—Hiszpanii. Nie wiemy czy wiadomość ta jest prawdziwą, ale zawsze jest charakterystyczną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Monachium 11 maja. *Baierische Ztg* mówi: Rząd zważywszy trudność politycznego położenia, postanowił zarządzić bezzwłoczną mobilizacyą wojsk bawarskich i zwołać sejm na dzień 22go maja.

Kursa. Wiedeń 11 maja godz. 2 po połud. Metaliki 52·75. — Pożyczka narodowa 56 25.— Losy z roku 1860 67·70.— Akcye banku 649. — Akcye kred. 121·50. — Londyn 129·50. — Srebro 129·—. 50 Dukat 6.26.

Załącza się sprawozdanie z 79go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

210. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie.

Gdy posada kapelana i katechety w Zakładzie Towarzystwa Dobroczynności obecnie opróżnioną została — przeto Rada Ogólna na takową ogłasza niniejszem konkurs. — Płaca do tej posady przywiązana jest złr. 100, na światło złr. 10 rocznie; zaś emolumenta: mieszkanie dogodne z opałem i usługa bezpłatne, jako też dochód z pogrzebów ubogich Zakładu, od każdego po złr. 1, i niejakie stypendya, jakie na nabożeństwa w kaplicy ubogich odprawiane są przeznaczone. — Obowiązki zaś szczegółowo określa In-trukcya przepisana w dniu 28 Marca 1865 r., którą w całej osnowie w Biórze Rady odczytać można; tu się tylko streszcza, że jako kapelan Zakładu, jest obowiązany odprawiać Msze święte czytane, w każdą Niedzielę i w każde święto uroczyste, tudzież w dniach 19 Marca i 17 Listopada każdorocznie na przepisane intencye — zaś jako katecheta Zakładu wykładać sierotom, tamże zostającym, trzy razy w tydzień w godzinach przedpołudniowych Naukę Religii. — Termin konkursu niniejszego ustanawia się do ostatnego b. m. i r. Podania z właściwemi dowodami składane być mają w Biórze Rady Ogólnéj pod L. 68 przy ulicy Grodzkiéj. (730-1-3)T

Kraków dnia 6 Maja 1866.

Prezes: ***Hoszowski.***
Sekretarz: ***Głębocki.***

Nakładem

Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

w KRAKOWIE

wyszły następujące dzieła:

Wspomnienie o Z. S. Felińskim, Arcybiskupie, Metropolicie Warszawskim, napisał S. Prawdzicki.

Miesiąc Maj, przez ks. J. Hołowińskiego, cena 30 centów.

Nabożeństwo Majowe, napisał W. Wielogłowski, cena złr. 1·50.

☞ Tejże Księgarni oddało Zgromadzenie PP. Felicyanek, na skład:

Nowy Miesiąc Maj, przez O. Prokopa. — Cena 75 centów.

Zniżenie cen!

Ponieważ koszta nakładu poniżej wymienionych dzieł w części pokrytemi zostaly, przeto autor mając dobro ogółu na względzie, powierzył powyższéj księgarni rozprzedaż po cenach zniżonych, mianowicie:

Katedra Krakowska na Wawelu,
in folio z 17tu rycinami
przez
JE. ks. biskupa *Łętowskiego*.
dawniej 50 złr., teraz 15 złr.

Katalog biskupów Krakowskich,
przez tegoż.
Dawniej 15 złr., teraz 8 złr.

☞ Uprasza się o spieszne zamówienia ostatnich dwóch dzieł, gdyż już tylko mała ilość egzemplarzy na składzie się znajduje.

☞ Zamówienia zamiejcowe uskuteczniają się także za zaliczką pocztową. (670-3-T)

Ogłoszenie.

W celu obsadzenia dalszych dwóch odręcznych stypendyów, z funduszu Antoniego Dydyńskiego, w rocznej kwocie 300 złr. w. a., prowizorycznie od roku szkolnego 1866/7, aż do ostatniego ustalenia téj fundacyi trwać mających, reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 23 Kwietnia 1866, L. 21.007 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Młodzież imienia Dydyńskich w publicznych szkołach kształcąca się, z fundacyi tej korzystać chcąca, wzywa się, aby do dnia 20 Lipca 1866, prośby swe z dołączeniem metryki chrztu, wiarogodnego świadectwa ubóstwa i ukończonych szkół na ręce kuratora téj fundacyi Wgo Ignacego Skrzyńskiego w Strzyżowie przesłała.

Administracya dóbr funduszowych Godowy
w Strzyżowie dnia 5 Maja 1866.
(706-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 8294

Magistrat król głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży zbioru trawy z plantacyj miejskich w czasie po koniec 1866 roku, odbędzie się w dniu 14 Maja 1866 na gruncie plantacyj miejskich, poczynając od strony Zamku w około aż do Stradomia, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya za gotową zaraz zapłatę na ręce urzędnika Licytacyą prowadzącego.

Kraków dnia 1 Maja 1866.
(675-2)

W Ludwinowie pod Krakowem

PROPINACYA

do wydzierżawienia od 1go Lipca r. b.
Bliższa wiadomość na miejscu.
(704-1-2)

Folwarczek, ¾ mili od Krakowa oddalony — z gruntem, łąkami i ogrodem, kompletnie obsiany, z pobudynkami w dobrym stanie się znajdującemi, tudzież z inwentarzem tak ruchomym jak i nieruchomym, lub bez tegoż, wyłączając wszelkich pośredników — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość od godziny 3 do 4ej w Handlu Wgo *A. Krywulta*, kupca w Krakowie, w Rynku głównym. Listy frankowane tamże. (706-1-3)T

Poszukuje się zaraz Wspólnika z małym kapitałem do prowadzenia Restauracyi.— Wiadomość w kantorze Siermontowskiego ul. Sławkowska Nr. 284/440. (697-1-3)

☞ **Wiza paszportów do Polski**

W trzech dniach wyjednana,

jak dotąd tak i na dalej kosztuje ze wszelkiemi kosztami spedycyi i taksą

☞ **tylko 1 złr. 50 centów** ☜

w niżej podpisanym domu handlowym w Krakowie, Rynek główny Nr. 36.

(690-3-T) ***K. Sroczyńska.***
L. Sroczyński, p. pr.

Zakład zdrojowy w RABCE

otwartym zostanie dla kuracyi tegorocznej

z d. 1 czerwca.

Cztery źródła wód mineralnych słonych jod i brom zawierających okazały się pod względem swej własności leczniczej we wielu cierpieniach nader skutecznemi, a mimo niedawnego dopiero łzaznajomienia Publiczności z takowemi, zjednały sobie już w kraju powszechne uznanie; dlatego nie szczędząc właściciel kosztów z każdym rokiem rozszerza zakład i ulepsza do skuteczniejszego użycia kuracyi i uprzyjemnienia pobytu.

Zakład ten ma już dziś 120 pokoi wygodnie umeblowanych, 20 łazienek, dogodną restauracyę, czętelnię, spacery świżo urządzone wzdłuż lasu przyległego, a aptekę w miejscu. (703-1-3) T

Zgłoszenia zamiejscowe przez pocztę Jordanów odbiera

Inspekcya Zakładu.

Do wydzierżawienia

HOTEL w Krynicy

pod „miastem Warszawą“,

mieszczący w sobie 28 pokojów gościnnych, pokoje dla służby, salę jadalną z kompletnem urządzeniem i serwisami stołowemi, kawiarnemi i herbacianemi na 60 osób, 2 kuchnie z odpowiedniem urządzeniem, 2 piwnice, lodownię, salon konwersacyjny, w którym tak zabawy tańcujące, jako téż koncerta odbywać się mogą. Dzierżawcy przysłużać będzie prawo odnajmywania fortepiana niemniéj omnibusu. O warunkach korzystnych bliższéj wiadomości zasiągnąć można albo w Biórze informacyjnem *Stanisława Bronowieckiego* w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 57, albo też u właściciela za listami frankowanemi pod adresem I. R. poste restante w Sokalu, w obwodzie Żółkiewskim. (701-1-3)T

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DEPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-26)T

Tylko za 1 złr. 50 centów

za ćwierć losu, — 3 złr. za pół losu, — a 6 złr. za cały los, (nie Promesy) można udział wziąść w rozpoczynającem się **w dniu 24 i 25 Maja r. b.**

Frankfurckiem Losowaniu pieniężnem,

urządzonem i poręczonem przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000 100.000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10.000 i t. d. i t. d.**, w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają. — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S. Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeżliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (611-6-10-T)

Zakład zdrojowy w Truskawcu,

zostaje z dniem **20 Maja r. b.** otwartym.

Truskawiec oddawna sławny z swych wód leczniczych, jest hojnie uposażony we wszystko, co niezbędnym do odzyskania zdrowia i wzmocnienia nadwątlonych sił ciała potrzebne, jak niemniej co służy ku wygodzie i uprzyjemnianiu pobytu Szanownych Gości. Apteka dobrze zaopatrzona utrzymuje także na składzie ciągle świeże zagraniczne wody mineralne. Żętycy do picia lub na kąpiele w każdej chwili dostać można. Codziennie przyrządzone bywają kąpiele zwyczajne solne, siarczane, błotne i żelezisto-borowinowe. Pokoje gościnne czysto i wygodnie urządzone, ceny tychże w budynkach skarbowych od 20go Maja do 20go Czerwca podług cennika lat poprzednich o trzecią część zniżone zostały. Dla chorych niezamożnych będzie 600 biletów kąpielowych i 4 pokoje mieszkalne bezpłatnie udzielone. Staranna restauracya i cukiernia zostają pod osobistym zarządem dzierżawcy pana *Franciszka Krala*. Zakład utrzymuje dla uprzyjemnienia czasu różne dzienniki i muzykę, jak niemniej dla ułatwienia prędkiej i pewnej korenspondencyi znajdują się w zakładzie telegraf i poczta.

Zarząd zdrojów i używanie tak wewnętrznej jako i zewnętrznej kuracyi są pozostawione kierownictwu lekarza kąpielowego, z siłami uzdrawiającemi tutejszych wód dobrze obznajomionego Med et Chir. Dr. W. *Geitslenera*. (605--5)T

200.000 złr. w srebrze

jako główna wygrana; oraz dalsze wygrane po **100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15,000, 12.000, 10.000 itd.** ogółem **14.811** wygranych, w sumie

Miliona 909.630 złotych reńskich

muszą być bezwarunkowo trafione

w najnowszéj wielkiéj Loteryi pieniężnéj,

urządzonéj i poręczonéj przez wolne miasto Frankfurt n. M.

To losowanie premij może być każdemu tem bardziéj polecone, gdyż nastręcza największe korzyści i najlepsze poręczenie ze strony Państwa, które nawet samo tegoż zarząd na siebie przyjęło. **Listy ciągnienia bezpłatne.**

Urzędowe listy ciągnienia, jak również wygrane pieniądze, przesyła podpisany Dom bankierski każdemu uczęstnikowi zaraz po odbytem ciągnieniu.

Początek ciągnienia dnia 24 Maja r. b.

ćwierć losu oryginalnego do tego ciągnienia kosztuje tylko złr. 1·50 w. a.
pół losu dto dto dto dto „ 3 „
cały los oryginalny dto dto dto dto „ 6 „

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości uprasza się przeto przesłać jak **najspieszniéj** wprost pod adresem **do głównego składu**

A. Mos. Schwarzschild,
(560 4 6,T) Fischerfeldstrasse Nr. 2, **Frankfurt a. M.“**

5½ procentowe listy zastawne węgierskie

jeden z najpewniejszych i najkorzystniejszych papierów publicznych procentowych, mający swe hipoteczne bezpieczeństwo na pierwszej połowie wartości dóbr ziemskich, zasługuje w dzisiejszych czasach na tem większe uwzględnienie wszytkich, jakikolwiek kapitał z wszelkiem zabezpieczeniem się od ewentualnych strat korzystnie ulokować chcących, iż też **5½ procentowe listy zastawne węgierskie** po teraźniejszym kursie (70—71 za sto) nabyte, przynoszą czystego rocznego dochodu przeszło

Siedm reńskich i ośmdziesiąt centów od sta reńskich.

Zważywszy przytem, iż też **listy zastawne węgierskie** dwa razy do roku, zawsze w dniu 1 maja i 1 listopada losowane i następnie w pełnéj swej wartości **bez wszelkich potrącań na podatek lub koszta**, tak co do kapitału jako i wartości kuponów wypłacane bywają — łatwo każden posiadacz papierów procentowych dostrzeże różnicę, o ile korzystniejszemi i bezpieczniejszemi od wszelkich innych papierów publicznych jakiejbądź nazwy są obecnie 5½ % listy zastawne węgierskie, których komisowa sprzedaż po kursach na bursie wiedeńskiej notowanych w sztukach na 100, 500 i 1000 złr. w. a. poruczoną jest na całą Galicyą Domowi bankowemu pod firmą (729—1. T)

Antoni Hoelzel
w Krakowie.

Pierwsze piętro wraz z stajnią i wozownią, w domu pod L. 197 przy ulicy Św. Anny położonym, jest od Św. Jana do wynajęcia. (694-2-3)

Ostrzeżenie.

Ostrzega się, że Sklep i pomieszkanie dolne, obecnie przez kupca pana Jana Nagla, w domu L. 207 przy ulicy Szewskiéj zajmowane, od dnia 1 Lipca rb. tylko za poprzedniem porozumieniem się z właścicielką przy ulicy Łobzowskiéj pod L. 93 zamieszkałą, wynajętem być może. (711-1-3)

Srébra i inne kosztowności, sprzęty pokojowe i odzież, sprzedawane będą w drodze licytacyi w **Mistrzowicach** dnia 17 Maja 1866 w pierwszym, zaś dnia 29 b. r. w Krakowie w Sukiennicach w drugim terminie, zawsze od godziny 10 rano — w tym ostatnim nawet poniżéj ceny szacunkowej. (731-1-3)

Nowa metoda leczenia chorób kobiecych.

Słynny lekarz paryski, doktor Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety mogą same lekarstwa na cierpiące organa przykładać, i tym sposobem léczyć się bez opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypalań najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore, nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi i mikstur potrzebnych do opatrywania, znajduje się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece *Piotra Mikolascha*; w Warszawie w Składzie matéryałów aptecznych p. *Gallego*. (556 4-12)

Osoba mogąca praktykę swoją świadectwami stwierdzić — poszukuje umieszczenia — do młodych dzieciaczków jako Bona, a do starszych jako Nauczycielka.

Adres N. N. w Podgórzu przy Krakowie, na listy franco. (709)

Dobra nad Dunajcem, piękne i intratne, w większym lub mniejszym kompleksie, *na sprzedaż lub zamianę na realność w Krakowie lub pod miastem.* Wiadomość u Notaryusza Wgo *Żuka Skarszewskiego* w Krakowie. (597-4-6)T

Zdolny ekonom, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z pobytów przy znaczniejszych gospodarstwach, poszukuje posady w Galicyi lub Królestwie polskiem od 1go Lipca. Łaskawe zgłoszenia za listami fr. pod Lit. *B. D.* poczta Niepołomice. (689 -3T)

Nauczycielka egzaminowana posiadająca dyplom oraz świadectwa z 9-letniéj praktyki w klasztorze prywatnie; udzielająca oprócz języków, Polskiego, niemieckiego, francuskiego — wszelkich robót i muzyki; poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą.

Wiadomości bliższej udzielą w Krakowie przy ulicy Bożego Ciała na Kaźmirzu, 1 piętro No. 317/131 u administratora tejże kamienicy na **listy franko** pod cyfrą *B. Z.* — **Asystent farmacyi** poszukuje umieszczenia na prowincyi.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą *B. Z.* poczta **Podgórze,** (692 -2)T-

---

HOTEL

w Krakowie, w środku miasta położony, z wolnej ręki i pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość dla miejscowych w Administracyi „*Czasu*“ — dla zamiejscowych udzieloną będzie na frankowane listy **M. D.** poste restante Kraków. (663-4-)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (653-2-)T

Karlsbad.

Joachim Hordyński,

Dr. medycyny i chirurgii,

od wielu lat udziela w języku polskim rady lekarskiéj, przy zdrojach w Karlsbadzie, (693-2-6)T mieszka w hotelu „Brytania.“

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, i grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-25-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Przeciw **zarazie na bydło** jako środek



zaradczy poleca się jak najmocniéj

KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach J. M. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, est więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliżnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP, ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, (620-2-3)T

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Fal'szewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNJCY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	466	452
Ruble ros. za 100 rsr.	148	143
Talary prs. za 150 złr.	80	77
Bankn. prus 100 tal.	195	190
Srebro nowe austr. .	130	127
Dukat ważny. . . .	6 25	6 5
Napoleon d'or . . .	10 60	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 50
Listy galic. nowe z k.	61½	59½
— — stare „	64½	62½
Oblig. indem. „	57 50	55 50
Ak.k.g. bez k. i dyw	142	137

Wiedeń 9 maja(t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	53 25
5% Pożyczka narod.	57 —
Akcye banku wied.	648 —
— — kred.	121 —
Losy 5% z r. 1860 .	66 80
Srebro	129 —
Londyn 10 funt. szter.	129 —
Dukat pojedynczy	6 22

Wiedeń 9 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 25	48 —
— Pożyczka narod.	57 50	57 —
— Metaliki na m. k.	52 75	52 25
— Obl. ind. niż. Aus	81 —	79 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	62 —	60 75
— — chor. i b.	64 75	63 75
— — galicyjs.	56 50	56
— — bukow.	55 50	55 —
— — siedmgr.	54 25	53 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	80 —	79 75
4% Galicyjskie. . .	— —	59 —
5½% Węgiersk. los.	70 —	69 -
5% Boden Cr. austr.	105 —	103
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	115 50	114 50
— — — 1854	65 50	64 50
— — — 1860	66 90	66 70
— — — 1864	55 90	55 70
— Como-Rente.	14 —	13 —
— Kredytowe	94 —	92 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	60 —	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	22 —	— —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein .	17 50	— —
— hr. Keglevich .	15 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	649	647 —
Zakładu kredytowego	121 10	120 90
Żeglugi par. na Dunaju	407 —	405 —
Kolei półn. Ferdynan.	1430	1425
— rządowéj tr.-a .	149 80	149 60
— zachodniéj c. El.	98 75	98 25
— Pardubickiéj .	80 —	78 —
— południowéj .	154 —	152 —
— Galicyjskiéj . .	138 50	138 —
Czerniow. z wpł. 65%	47 —	— —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto miejsc. 6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr — 6	110 50	110 —
Berlin 100 tal. . — 7	—	—
Frankf. n. M. 100 — 5	110 50	110 —
Hamb. 100 mark. — 6	97 —	96 50
Londyn 10 fun. — 8	130 —	129 —
Paryż 100 frank. — 5	52 10	51 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	16 90
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 26	6 22
— — obrączk.	6 26	6 22
Złoto *al marco* . .	6 20	6 16
Napoleondory . . .	10 56	10 53
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 80	10 70
Srebro	130 —	129 —
— kupony . . .	130 —	129 —
Talary związkowe .	1 95	1 94
Pruskie bilety kas. .	1 95	1 93

Lwów 8 maja	żądają	płacą
Dukat	6 17	5 97
Półimperyał rosyjski	10 58	10 38
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 95
Talar pruski	1 94	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	60 72	59 77
— — m. k.	63 27	62 77
Obligi indem. b. kup.	57 42	56 25
Akc. kol. gal. b. kup.	137 67	133 33

Warsz. 9 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	83 50	— —
Listy zast III okr. „	83 75	83 50
kupon „		1 52⅔
Listy likwidacyjne .	64 25	63 83
kupon „	— —	1 76⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 66	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 -

Wrocł. 28 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	95⅞	95⅜
Polskie bilety bank.	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 9 maja.	
Renta 3% .	63 55

Londyn 9 maja.	
Konsole	86⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*